Nr. 340 Poniedziałek 28 Listopada 1938 r. Rocznik XLV.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 108

W obronie praw Ludu i Republiki

Strajk powszechny we Francji

Socjaliści domagają się natychmiastowej dymisji Daladiera

Uchwała zarządu Generalnej Konfederacji Pracy w sprawie proklamowania 24 godzinnego

STRAJKU POWSZECHNEGO

w przyszłą środę w całej Francji oznacza poważne zaostrzenie sytuacji społecznej, do którego dołączyło się jednocześnie zaostrzenie sytuacji politycznej na terenie parlamentu.

SOCJALIŚCI PRZESZLI OBECNIE DO ZDECYDOWANEJ, A NAWET GWAŁTOWNEJ OPOZYCJI PRZECIW RZĄDOWI.

Decyzja ta zapadła nie odrazu. Początkowo bowiem w ciągu dnia b. premier Blum przeprowadzał rozmowy i pertraktacje z przedstawicielami pozostałych ugrupowań dawnego Frontu Ludowego, które zmierzały do odbudowania większości Frontu Ludowego na terenie Izby. Blum proponował przedstawicielom radykałów i t. zw. Unji socjalistyczno - republikańskiej, która posiada w gabinecie 2 ministrów (ministra robót publ., de Monzie, i ministra pracy Pomaret'a) wysłanie wspólnej delegacji do prem. Daladiera z żądaniem

NATYCHMIASTOWEGO USTĄPIENIA,

by potem utworzyć nowy gabinet przy udziale dawnych stronnictw Frontu Ludowego. Pertraktacje nie dały wyników i po wysłuchaniu jego referatów, socjaliści zdecydowali się przejść do ataku przeciw Rządowi, uchwalając ostrą rezolucję, która nazywa politykę Rządu POLITYKĄ REAKCJI I SYSTEMATYCZNEJ PROWOKACJI W STOSUNKU DO ŚWIATA PRACY, NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA NARODU I REPUBLIKI ORAZ ŻĄDA NATYCHMIASTOWEJ DYMISJI GABINETU, który nie opiera się obecnie na żadnej większości ani w Izbie, ani w kraju.

Po tych rezolucjach sytuacja Rządu stała się trudna, tym mniej prem. Daladier, jak wynika z jego prac i rozmów politycznych w ciągu dnia dzisiejszego, przygotowuje się do energicznej akcji przeciw ogłoszonemu demonstracyjnemu strajkowi. Rząd uchwalił zarządzenia, przewidujące REKWIZYCJĘ NA PÓŁNOCY KOPALNI, OBJĘTYCH STRAJKIEM.

M. in. de Monzie na posiedzeniu klubu Unji socjalistyczno - republikańskiej zapowiedział, że nie cofnie się przed zastosowaniem wszystkich prawnych środków, celem utrzymania ruchu na kolejach, co zostało powszechnie zrozumiane jako zapowiedź MILITARYZACJI KOLEJARZY NA DZIEŃ STRAJKU POWSZECHNEGO.

Komplikacje wewnętrzne wywołały duże napięcie atmosfery w kołach parlamentarnych, które uważają najbliższe dni za decydującą próbę sił między organizacjami lewicy i organizacjami robotniczymi a Rządem. Próbę sił, która przyniesie wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej, jeszcze prawdopodobnie przed zebraniem się parlamentu. Zależnie od wyników obecnej próby sił, dojdzie do formalnego powstania nowej większości centrowo - prawicowej, albo parlament rozpocznie swe prace od załatwienia kryzysu gabinetowego. (PAT)

Kolejarze przyłączyli się do strajku

Daladier wprowadza

stan oblężenia i sądy wojenne

W sobotę rano sytuacja wewnętrzno - polityczna we Francji zaostrzyła się znacznie. Naczelna rada kolejarzy uchwaliła przyłączenie się do strajku powszechnego. Premier Daladier zdecydowany jest podobno przeciwstawić się wszelkimi środkami unieruchomieniu instytucji użyteczności publicznej. W kołach zbliżonych do rządu twierdzą, że premier przeprowadzi militaryzację kolei oraz przedsiębiorstw pracujących dla obrony narodowej, jak również udzieli natychmiastowej dymisji wszystkim funkcjonarjuszom publicznym, którzy przyłączą się do strajku. W kołach parlamentarnych krążyły nawet pogłoski, iż rząd w razie konieczności gotów jest proklamować stan oblężenia.

Na odcinku parlamentarnym sytuacja gabinetu coraz bardziej staje się niepewna. Mimo, że prasa prawicowa coraz wyraźniej udziela swego poparcia premierowi Daladier i stara się zcementować pozycję rządu, sytuację premiera pogarsza fakt, że kampania lewicy poczyna odbijać się coraz bardziej w łonie rządu i stronnictwa radykalnego.

B. premier Blum na łamach „Populaire" wystąpił z osobistym apelem pod adresem premiera, pisząc, że jedynym wyjściem z sytuacji byłoby ustąpienie rządu i utworzenie „gabinetu pojednania", któryby miał na celu załagodzenie wzburzonych nastrojów.

Charakterystycznym jest, iż apel Bluma spotkał się z apelem dziennika radykalnego „Oeuvre".

W głównym ośrodku strajkowym Valenciennes, na północy Francji został ukonstytuowany sąd wojenny, złożony z oficerów okręgu wojskowego w Lille, który ma rozpatrywać na miejscu wszystkie wykroczenia przeciwko militaryzacji zarządzonej na niektórych odcinkach kolejowych we Francji północnej unieruchomionych przez strajkujących górników. (PAT.)

Anglia i Francja pogodziły się z okupacją Chin



Japończycy w świątyni chińskiej w Hankau.

Paryski korespondent „Asahi Szimbun" donosi, iż pod czas rozmów brytyjskich i francuskich mężów stanu mia no uzgodnić, iż Anglia i Francja nie będą się sprzeciwiały ekspansji japońskiej na kontynencie, lecz skierują wysiłki swej dyplomacji w kierunku obrony swych interesów w Chinach.

Wczoraj w nocy na terytorium brytyjskie w Koulun, niedaleko Hong-Kong przeszło 100 tysięcy uchodźców chińskich z powodu zajęcia przez Japończyków linii rzeki Szamczun. Kilka tysięcy uchodźców przebyło rzekę wpław.

Czang Kai-Szek jest pewny zwycięstwa

Atak na Kanton

Zaciekłe walki o każdą piędź ziemi

Komunikat chiński donosi, że walki o Kanton trwają z niesłabnącą siłą. Powoli, przełamując zacięty opór przeciwników, chińskie oddziały zbliżają się ku miastu. Poszczególne punkty przechodzą po kilka razy z rąk do rąk; tak było m. in. ze stacją Samszui, która po morderczych walkach na białą broń pozostała w ręku chińskim. Wczoraj po niezwykle krwawej walce Chińczycy zajęli Ankue, i kontynuują natarcie na Kanton.

Jak donosi prasa chińska, marszałek Czang-Kai-Szek w rozmowie z dziennikarzami podkreślił, że jest on całkowicie dobrej myśli co do wyniku wojny. Według marszałka, armia japońska jest bardzo osłabiona i na licznych frontach zmuszona jest przejść od ofensywy do obrony i cofania się. Tak się rzecz ma pod Kantonem, Czang - Sza, w rejonie Utaiszan, w prowincji Hunan itd. Tymczasem rząd Czang-Kai-Szeka ma jeszcze w prowincjach, do których nie dotarli Japończycy, 7 milj. terytorium i 200 milionów ludności. Mając takie rezerwy, Chiny będą kontynuowały walkę do końca.

Dalsza normalizacia

stosunków polsko-litewskich

Litewska Agencja Telegraficzna donosi: Litewskie stowarzyszenie „Wyzwolenia Wilna" zostało rozwiązane. Decyzja ministra spraw wewnętrznych jest umotywowana faktem, iż po normalizacji stosunków dyplomatycznych litewsko-polskich, wszystkie zagadnienia pomiędzy obu krajami powinny być załatwiane w drodze dyplomatycznej.

Faszyści nadal mordują ludność cywilną



Zburzony przez faszystów dom w Barcelonie.

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco donosi, iż nocy ubiegłej samoloty gen. Franco bombardowały miejscowości Magrall i Pinera w Katalonii. Ponadto bombardowano port w Barcelonie, gdzie uszkodzono dwa statki oraz port w Kartagenie, gdzie uszkodzono trzy statki.

Podczas bombardowania od łamki bomb lotniczych trafiły na stojące na kotwicy w porcie Walencji statki angielskie „Semenco" i „Bobby", raniąc dwóch marynarzy.

Oficjalnie komunikują, że bombardowanie pociągnęło za sobą 60 ofiar ludzkich zabitych i rannych.

Antykatolickie wystąpienia

w Monachium

W nocy z czwartku na piątek ub. tygodnia doszło w Monachium do antykatolickich demonstracji. Grupa młodzieży hitlerowskiej zdarła z figury Matki Boskiej złożone tam kwiaty i girlandy. Przechodnie, katoliccy świadkowie tej sceny, rzucili się na świętokradców i kilku z nich dotkliwie pobili. Zaalarmowane oddziały SS. przybyły na pomoc i uwolniły szturmowców z rąk oburzonego tłumu.

Upiór z Yorkshire

morduje kobiety brzytwą

Władze policyjne poszukują w hrabstwie Yorkshire w Anglii tajemniczego zbrodniarza, który morduje wyłącznie kobiety. Przestępca posługuje się, jako narzędziem zbrodni — brzytwą. W ciągu ostatnich tygodni zdołał on zamordować znaczną ilość kobiet. Wśród ludności panuje panika. Wiele kobiet zwraca się o asystę policyjną podczas drogi do miejsc pracy.

Spisek w Boliwii

Według doniesień z La Paz, wykryte zostało sprzysiężenie. Spiskowcy zamierzali obalić obecny Rząd boliwijski i wprowadzić ustrój komunistyczny (?).

W stolicy ogłoszono stan oblężenia. Główny przywódca spiskowców nazwiskiem Marow zdołał zbiec. W spisku miał wziąć udział jeden generał oraz kilku wyższych oficerów.

Stan zdrowia Papieża

Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia Ojca Świętego głoszą, że w późnych godzinach wieczornych w piątek stan zdrowia Ojca Św. poprawił się. W kołach watykańskich zapewniano, że wczoraj nie stwierdzono pogorszenia. Wczoraj spędził dwie godziny w Watykanie prof. Bianchi.

Reakcja Słowacka

tworzy obozy koncentracyjne

Ministerium spraw wewnętrznych Słowacji w Bratysławie podjęło kroki, celem zorganizowania obozów koncentracyjnych w Słowacji. Pierwszy taki obóz ma być utworzony w miejscowości Ilava. Konieczność utworzenia obozów koncentracyjnych uzasadniają tym, że w Słowacji jest jeszcze wiele osób, które, nie zrozumiawszy ducha chwili, nie mogą się pogodzić z obecnym porządkiem rzeczy i usiłują paraliżować działalność Rządu i zjednoczonego stronnictwa ks. Hlinki. (PAT).

Pokażemy w Radzie Miejskiej

Czemu nie ma nas na Wiejskiej

Poważna choroba Papieża

Z kół watykańskich donoszą, że papież Pius XI poważnie zaniemógł.

Według ostatnich doniesień w stanie zdrowia papieża, nastąpiła lekka poprawa. Prywatny lekarz papieski dr. Milani, opuszczając apartamenty papieskie o godz. 17 oświadczył, że papież przyjął pożywienie i, że on osobiście jest nastrojony raczej optymistycznie Dr. Milani dodał jednakże, że dalszy przebieg choroby zależy przede wszystkim od wytrzymałości serca pacjenta.

Po południu został opublikowany w Watykanie komunikat, stwierdzający, że Pius XI dostał po odprawieniu mszy świętej silnego ataku duszności. Z powodu podeszłego wieku papieża i zmęczenia zachodzi obawa dalszych komplikacji sercowych.

Wielki penitencjariusz kardynał Lorenzo Lauri udzielił papieżowi sakramentu ostatniego namaszczenia.

Wiadomość o chorobie papieża rozeszła się lotem błyskawicy po całym mieście, wywołując głęboki niepokój wśród wiernych. Fakt, że wszyscy kardynałowie zamieszkali w Rzymie zostali powiadomieni o chorobie papieża jest uważany jako dowód, że niedyspozycja papieża nosi poważny charakter.

Należy nadmienić, że w dniu 25-go b. m. miał być wydany komunikat o zwołaniu konsystorza tajnego, na którym papież miał dokonać nominacji 6-ciu nowych kardynałów.

Z powodu nagłej choroby papieża zwołanie konsystorza będzie odroczone. (ATE).

Niezadowolenie faszystów

ze spotkania francusko-angielskiego

„Giornale d'Italia", omawiając wyniki francusko - angielskiego spotkania w Paryżu, pisze, że spotkanie to wykazało słuszność opinii faszystowskiej, która przestrzegała przed przesadnym optymizmem, jaki ujawniono po zjeździe monachijskim i która ze sceptycyzmem oceniała szanse szerszej współpracy czterech mocarstw. Rozważając kolejno zagadnienia, które były tematem obrad paryskich, „Giornale d'Italia" pisze, że współpracę w dziedzinie zbrojeń francuskich i angielskich trudno jest pogodzić z duchem zjazdu monachijskiego. Rozwinięcie tej współpracy będą musiały brać pod uwagę państwa osi Rzym — Berlin. Również kwestia hiszpańska omówiona została—zdaniem „Giornal d'Italia" — w sposób daleki od zasad słuszności i rzeczywistości, to też Włochy i Niemcy nadal głosić będą konieczność przyznania gen. Franco praw stron wojujących.

Jest niewłaściwym — zdaniem faszystów — wiązanie tego prawa z wycofaniem wszystkich ochotników hiszpańskich, skoro jest rzeczą wiadomą, że drogi z Francji do Hiszpanii zostały tylko częściowo przymknięte. Poruszając z kolei projektowaną deklarację niemiecko - francuską, „Giornale d'Italia" pisze, że podobne porozumienie pomiędzy Francją i Włochami nie może być przewidywane. Pomiędzy Francją i Włochami istnieje bowiem wiele problemów, czekających na wyjaśnienie, początkowo od sprawy hiszpańskiej.

„La Tribuna" stwierdza, że „z punktu widzenia europejskiego"(?) spotkanie paryskie dało wyniki negatywne. Chamberlain, biorąc pod uwagę wewnętrzną sytuację we Francji oraz wielkie trudności premiera Daladiera, zmuszony był mu iść tak dalece na rękę, że nie zaproponował Francji, aby przyznała gen. Franco prawa strony wojującej. Zlikwidowanie (?) problemu hiszpańskiego znowu zostało odroczone, zepchnięto również na ostatni plan — kontynuuje „Tribuna" — sprawę kolonii dla Niemiec i zmniejszono znaczenie projektowanej deklaracji francusko - niemieckiej przez podkreślenie współpracy pomiędzy Anglią i Francją w dziedzinie zbrojeń. W konsekwencji zredukowano również znaczenie podpisanej w Monachium deklaracji angielsko - niemieckiej. (PAT).

Normalizacja w Czechosłowacji

wciąż się opóźnia

W piątek o godz. 15-ej odbyło się w Pradze pod przewodnictwem prem. Syrovego posiedzenie czesko - słowackiej rady ministrów z udziałem członków Rządu słowackiego i karpatoruskiego. Przedmiotem obrad była sprawa pełnomocnictw oraz procedura wyboru nowego prezydenta Republiki. Jak słychać, obrady nie przyniosły żadnych ostatecznych decyzji.

Po zakończeniu 2-godzinnego posiedzenia, członkowie udali się do prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hacha, aby oficjalnie prosić go o przyjęcie kandydatury na stanowisko Prezydenta Republiki.

Przez cały dzień toczyły się również obrady mieszanego komitetu czeskosłowackiego celem uzgodnienia stanowiska Rządu w Bratysławie w sprawie pełnomocnictw dla przyszłego gabinetu i Prezydenta Republiki czeskosłowackiej. Następnie przedstawiciele słowaccy wyjechali do Bratysławy. Podjęcie obrad w łonie mieszanego komitetu spodziewane jest dopiero w początkach przyszłego tygodnia. Trudności uzgodnienia sta nowisk obu zainteresowanych stron w sprawie pełnomocnictw powodują dalsze odroczenie uregulowania sytuacji wewnętrznopolitycznej Czechosłowacji tak, iż wbrew zapowiedzi zwołania parlamentu, który uchwalić ma ustawę o pełnomocnictwach i dokonać wyboru nowego Prezydenta, oczekiwać należy nie wcześniej, jak w końcu przyszłego tygodnia.

Na stanowisko premiera obok osoby obecnego ministra spraw wewnętrznych dr. Jana Czernego, coraz częściej wysuwana jest kandydatura przewódcy nowoutworzonej „Partii Narodowej" i szefa byłego Stronnictwa Agrariuszy posła Berana. Kandydatura posła Berana — jak się zdaje — posiadać ma w chwili obecnej największe szanse. (PAT).

Strajk powszechny we Francji

Generalna Konfederacja Pracy ogłosiła 24-rogodzinny strajk powszechny, mający się odbyć w środę dnia 30 b. m. Strajk, który ma mieć charakter protestu przeciw dekretom rządowym rozpocznie się w środę rano i skończy się w czwartek.

Rada naczelna związku kolejarzy uchwaliła wydać do wszystkich pracowników kolejowych odezwę, wzywającą ich do bezwzględnego wzięcia udziału w 24-godzinnym strajku protestacyjnym.

Sprawa gwarancji granic

Czechosłowacji

„Times" donosi, że poseł czechosłowacki w Londynie Masaryk wręczył Rządowi brytyjskiemu notę w sprawie granic Czechosłowacji.

Nota nie domaga się, aby podjęte zostały obecnie kroki celem wprowadzenia w życie proponowanych międzynarodowych gwarancyj. Dziennik pisze, iż wprawdzie sir Thomas Inskip przemawiając w Izbie 5 października, oświadczył, że Rząd brytyjski czuje się moralnie zobowiązanym wobec Czechosłowacji, ale to oświadczenie nie uzyskało dotąd bardziej sprecyzowanej interpretacji.

Jednocześnie „Times" stwierdza, że wiadomości o jakimś przetargu pomiędzy Polską a Niemcami, który polegałby na odstąpieniu Rusi Podkarpackiej za cenę wyrzeczenia się interesów polskich w Gdańsku, nie są przewidziane. (PAT)

Charakterystyczne instrukcje

W związku z reorganizacją propagandy komunistycznej wydział propagandy CK wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej ogłosił szereg nowych instrukcji. M. in. w zarządzeniach tych podana jest lista autorów, których dzieła należy studiować w szkołach partyjnych.

Na liście tej znajdują się m. in. dzieła Stalina, prezesa „związku wojujących bezbożników" Jarosławskiego oraz generalnego prokuratora ZSSR — Wyszyńskiego. Brak jest natomiast dzieł Lenina. (ATE)

Klęski żywiołowe w Ameryce

Burza śnieżna - Pożary lasów

Wybrzeża wschodnich Stanów Zjednoczonych zostały w piątek nawiedzone przez gwałtowną burzę śnieżną.

Według pierwszych doniesień są liczne ofiary w ludziach. Liczba ofiar jest oceniana na około 50 osób.

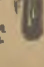
W New Yorku ruch kołowy uległ niemal całkowicie przerwie. W niektórych miejscowościach zaspy śnieżne wynoszą 1 — 2 metry. (ATE).

Burza śnieżna, która w ciągu ostatnich 18-tu godzin szalała na całym obszarze Stanów Zjednoczonych z wyjątkiem wybrzeży Pacyfiku, zakończyła się. Liczba rannych nie jest dokładnie znana.

Wybrzeża Pacyfiku chociaż nie ucierpiały z powodu burzy, są zagrożone o wiele poważniejszym niebezpieczeństwem. Pożary lasów, które w ciągu ostatnich trzech dni spustoszyły okolice Santa Monica i Palm Beach zostały prawie całkowicie opanowane, ale płomienie pędzone przez wiatr w ciągu nocy posunęły się w kierunku górzystych miejscowości San Bernardino i obecnie zagrażają najbliższym okolicom Pine Crest, gdzie rok rocznie w ciągu wakacji spędza wywczasu letnie około 2 milionów osób. Pomimo niestychanie energicznych wysiłków tysięcy ochotników, biorących udział w akcji ratunkowej, najbardziej wysunięte przestrzenie porośnięte lasem, sąsiadujące bezpośrednio z Pine Crest już padły pastwą płomieni. (PAT).

Podróż min. Pirowa

Minister obrony narodowej Unji Południowo-Afrykańskiej Oswald Pirow jest oczekiwany w najbliższych dniach w Brukseli. Minister Pirow odbędzie narady z członkami Rządu belgijskiego, podczas których poruszy sprawę nawiązania stałej komunikacji lotniczej pomiędzy Kongo belgijskim a Unją Południowo - Afrykańską (ATE)



Nie dostaną Nowej Gwinei

Premier Australji Lyon oświadczył w przemówieniu publicznym, że Australia nigdy nie zgodzi się na zwrot Nowej Gwinei Niemcom.

Zajęcie rejonu czadeckiego

Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

W związku z napaścią na polską delegację do polsko - słowackiej komisji granicznej, która miała miejsce na terenie Czechosłowacji w dn. 24 b. m. i która stworzyła warunki uniemożliwiające kontynuowanie prac deliminacyjnych według dotychczasowej procedury, ODDZIAŁY GRUPY OPERACYJNEJ „ŚLĄSK" PRZYSTĄPIŁY OD RANA DN. 25 DO BEZZWŁOCZNEGO ZAJĘCIA PRZYZNANYCH POLSCE TERENÓW W REJONIE CZADECKIM.

Poseł R. P. w Pradze złożył Rządowi czesko - słowackiemu protest w sprawie incydentu, żądając zadośćuczynienia. Równocześnie w obliczu nowej sytuacji zażądał zmiany przewidzianej poprzednio procedury obejmowania poszczególnych terytoriów odstąpionych Polsce przez Czechosłowację, mianowicie przekazania ich polskim władzom wojskowym w dn. 27 b. m. zamiast 1 grudnia. Warunki sprecyzowane przez posła R. P. zostały przez Rząd czesko-słowacki przyjęte.

Przy zajmowaniu rejonu czadeckiego doszło do starć z posterunkami żandarmerii oraz czesko-słowackimi oddziałami wojskowymi. Do dowództwa oddziałów polskich, obejmujących obszar czadecki, zgłosili się przedstawiciele wojska czesko-słowackiego, z którymi ustalono ukończenie w dniu piątkowym zajęcia tego terenu. (PAT).

Kryzys ministerialny w Budapeszcie

Kryzys ministerialny, wywołany wystąpieniem konserwatystów i liberałów ze Stronnictwa Rządowego, jak donosi agencja Havasa, doprowadza do przegrupowania sił w parlamencie węgierskim.

Deputowani Stronnictwa Chrześcijańskiego, którzy głosowali przeciwko Rządowi, opuścili Stronnictwo, popierające obecnie b. premiera Imredy. Z drugiej strony grupa 67-u deputowanych, którzy ustąpili z koalicji rządowej, nie potrafiła zachować jedności. Dwaj b. ministrowie gabinetu Imredy'ego stworzyli już grupę 25-u posłów, usiłującą zbliżyć się do skrajnej prawicy.

Na temat prawdopodobnego rozwiązania kryzysu ministerialnego krążą najrozmaitsze pogłoski i przypuszczenia.

Stronnictwo Zjednoczonych Chrześcijan ponownie pragnęłoby widzieć na czele Rządu katolika: Imredy'ego, lub ks. Pawła Teleki.

Skrajne żywioły, wchodzące w skład Stronnictwa rządowego popierają raczej kandydaturę Daranyi.

Według korespondenta Havasa, uchodzi za rzecz pewną, że minister spr. zagr. Kanya, który już od kilku miesięcy nosił się z zamiarem ustąpienia, nie wejdzie w skład nowego Rządu. Wymieniani są liczni kandydaci na stanowisko ministra spr. zagr., m. in. poseł węgierski w Bukareszcie Bardossy. (PAT).

Między przyjaciółmi...

Niemcy opanowują wodociągi Bratysławy

W związku z zajęciem przez Niemcy miejscowości Dziewin oraz terenów z urządzeniami wodociągowymi Bratysławy ze strony przedstawicieli miasta zostały podjęte kroki w kierunku osiągnięcia korektywy w ten sposób, aby urządzenia te pozostały przy Słowacji. Konsulowi niemieckiemu w Bratysławie został doręczony memoriał w tej sprawie z prośbą o skierowanie go do Rządu niemieckiego.

Przy zajmowaniu Dziewin doszło do nieporozumienia pomiędzy oficerami niemieckimi a czechosłowackimi na tle odmiennego oznaczenia na mapach terenów, mających przejść w posiadanie Niemiec. Niemcy chcieli obsadzić teren większy niż im się należał w mapie oficerów czechosłowackich. W związku z tym okazało się konieczne zwołanie specjalnej komisji celem rozstrzygnięcia sporu. (PAT).

Rząd polski

wobec sprawy emigracji żydowskiej

Na temat stanowiska Polski w związku ze sprawą emigracji żydowskiej, „Times" oświadcza co następuje: Ambasador polski w Londynie Raczyński dokonał kilkakrotnych demarches w brytyjskim M. S. Z. wskazując na to, że ponieważ zagadnienie żydowskie ma być rozważane na płaszczyźnie międzynarodowej Polska, posiadająca ludności żydowskiej 3½ miliona na ogólną ilość 35 milionów, powinna w tych konsultacjach brać udział. (PAT).

Wychodźcy żydowscy w Belgii

Belgijska Izba Deputowanych prowadziła dyskusję nad sprawą pomocy dla emigrantów żydowskich.

W odpowiedzi na interpelację dep. Pholien, minister sprawiedliwości zapewnił, iż służba bezpieczeństwa otrzymała polecenie zaprzestania odsyłania emigrantów na terytorium Rzeszy i że Rząd belgijski w granicach możliwości starać się będzie o znalezienie humanitarnego rozwiązania kwestii żydowskiego wychodźtwa. (PAT).

Uchwały Rady Ministrów

W dniu 25 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie rady ministrów, na którym przyjęto m. in. projekt ustawy o porozumieniach kartelowych, projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z czerwca 1932 r. o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach, projekt ustawy, zmieniającej kilka artykułów kodeksu karnego wojskowego, projekt noweli do ustawy o ochotniczych lotach ćwiczebnych oraz projekt ustawy w sprawie zatwierdzenia układu z lutego 1938 roku między Rzplitą Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem, celem uniknięcia dwukrotnego opodatkowania w zakresie opłat stemplowych od weksli.

W dalszym ciągu posiedzenia rada ministrów uchwaliła powołanie komisji dla zbadania zagadnień gospodarki osobowej w administracji państwowej, przedsiębiorstwach, zakładach, monopolach i funduszach państwowych. Komisja ta przedłoży Rządowi sprawozdanie do 1 marca 1939 r.

Z kolei rada ministrów zadecydowała powołanie komitetu organizacyjnego Polskiej Wystawy Powszechnej 1944 r. w Warszawie. (PAT).

Powrót z Paryża

Premier Chamberlain i lord Halifax przybyli do Londynu w piątek o godz. 17.30. Opuszczając pociąg Chamberlain oświadczył lako nicznie oblegającym go dziennikarzom: „Wizyta ta była bardzo pożyteczna". (PAT).

Przed wizytą Ribbentropa

Havas donosi, że minister spr. zagr. Ribbentrop wyjedzie 28 b. m. do Paryża. Po wizycie w stolicy Francji min. Ribbentrop złoży sprawozdanie Hitlerowi. (PAT)

Perspektywy

Nawymyślano już i nadowcipkowano się ile wlezie na temat „wielkich demokracyj Zachodu" oraz ich słabości, ujawnionej w dniach katastrofy czechosłowackiej. Teraz można spokojnie **zbilansować perspektywy.**



Najbardziej istotna i brzemienna w skutki zmiana, która zaszła w ciągu tygodni wrześniowych i październikowych w układzie sił europejskich polega na tym, że „Trzecia" Rzesza zdobyła dla siebie prymat w Europie Środkowej, i że Polska pozostała na obszarach Europy Środkowej **jedynym, samodzielnym w stosunku do „Trzeciej" Rzeszy czynnikiem.**

„Nowa" Czechosłowacja znajduje się niewątpliwie w sferze wpływów Berlina. W Budapeszcie istnieją też prądy, zmierzające ku nawrotowi do dawnej polityki Andrassy'ego (starszego) i hr. Tiszy, — do polityki oparcia roli europejskiej Węgier na ścisłym sojuszu z Niemcami. Wahania Rumunii i Jugosławii jeszcze trwają. Byłoby, jak sądzę, błędem przesadzać w optymizmie co do ich wyniku.

Nie można twierdzić, że Francja wycofała się **całkowicie** z Europy Środkowej. Niemniej Francja przeżywa boleśnie świeżą klęskę dyplomatyczną i moralną. Zredukowała zakres swoich zainteresowań do zagadnień, istniejących na wschód od Renu. Zacieśnia współpracę wojskową i dyplomatyczną z Wielką Brytanią,— w stopniu mniejszym i ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Obawiam się, że punktem wyjścia tej współpracy zacieśnionej jest problem **obrony granicy Renu,** — nie problem ogólno - europejski. Przynajmniej — **w tej chwili.**

Stosunki wzajemne polsko-niemieckie uległy przemianie bardzo dużej. Nie chodzi mi o złą czy dobrą wolę kancelaryj dyplomatycznych. Chodzi o **fakt obiektywny:** po przyłączeniu Austrii, po przyłączeniu kraju Sudetów sprawy Gdańska i Kłajpedy, losu mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce przesunęły się **automatycznie** z planu drugiego na plan pierwszy. Rozszerzyła się płaszczyzna tarcia wzajemnego. Na to nie ma sposobu. To była **konsekwencja nieunikniona.**

**

My wszyscy w Polsce — bez różnicy obozów i kierunków politycznych — musimy zdobyć się na wysiłek ogromny, by **uchronić samodzielność polityki polskiej**

dźwignąć wzwyż naszą zdolność do obrony narodowej, wojskowej, gospodarczej, kulturalnej i — powiedziałbym — **ideowej.** Bo „asymilacja duchowa" pewnych kół społeczeństwa polskiego **z ideologią i z psychologią zbiorową „Trzeciej" Rzeszy** — to tak samo współczynnik osłabienia naszej odporności i naszej samodzielności.

Dlatego kładziemy tak duży nacisk na kwestię **zmiany ordynacji wyborczej** i na kwestię konieczności, by jaknajrychlej przeprowadzone zostały nowe wybory parlamentarne na podstawie **nowej ordynacji wyborczej.**

Chcielibyśmy być dobrze zrozumiani.

Nie uważamy wcale nowych wyborów i nowej ordynacji wyborczej za „panaceum", za środek uniwersalny na wszelkie dolegliwości życia polskiego. Uważamy je za rozumną i najwygodniejszą dla Państwa **drogę** wyjścia z naszej skomplikowanej, zagmatwanej i niełatwej wewnętrznej sytuacji politycznej. Nasz dotychczasowy **system rządzenia** jest, jak dubeltówka. Z dubeltówką można iść na cietrzewie, ale nie na karabiny maszynowe. Dekrety nie wiele tu pomogą. Musimy usunąć z życia polskiego **rozreklamowane fikcje** i dać „wolną drogę" **realnym, istniejącym rzeczywiście, siłom.**

Gdy **znikną fikcje, a siły realne** będą ujawnione i **dojdą do głosu,** — będziemy mogli sporządzić **bezstronny bilans strat i zysków,** poddać **rewizji rzeczowej drogi i metody polityki Państwa,** opracować i wykonać plan wysiłku następnego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Przegląd prasy

RZĄDY DEKRETOWE.

Pod powyższym tytułem wileńskie „Słowo" pisze o „zdumieniu z jakim społeczeństwo nasze przygląda się ożywionej działalności dekretowej rządu:

„Artykuł 55 Konstytucji, przewidujący wydawanie dekretów w okresie rozwiązania Izb, najwyraźniej stanowi, że posługiwanie się nimi ma być zupełnie wyjątkowe intencją ustawy konstytucyjnej było nie pozostawianie państwa w sytuacji przymusowej, gdyby jakieś zarządzenia nieprzewidziane a zupełnie nagłe były konieczne; odwleczenie zaś ich o 3 miesiące (okres wyborczy) mogłoby grozić poważnym niebezpieczeństwem. — Tymczasem jednak ani dekret prasowy, ani wczoraj ogłoszony „dekret o ochronie państwa", które wprowadzają największe zmiany w całym życiu wewnętrznym, nie należą wcale do spraw tak bardzo pilnych i niecierpiących zwłoki. Co ważniejsze jeszcze: wybory zostały zakończone i skończyły się pełnym zwycięstwem rządu, opozycji w nowych Izbach, nietylko pozareżimowej, ale i wewnętrzno-reżimowej nie ma. Ustawowy termin dla zwołania sesji budżetowej upływa za tydzień, ale nic nie stoi na przeszkodzie wcześniejszemu zwołaniu Izb, choćby w b. tygodniu, tak by okres bezsejmowy się skończył prędzej i by nowe ustawy mogły być wypracowane w normalnym trybie. Wprawdzie gen. Składkowski oświadczył dziennikarzom, że wniósł do Izb projekt ustawy prasowej w roku 1927 i przez 3 lata go przez parlament nie przepchał, nie chce więc po raz drugi narażać się na podobną mitręgę. Ale premier zapomniał widocznie, że w tamtych sejmach opozycja miała większość — w obecnym zaś rząd ma conajmniej 95 proc. zwolenników. Sam premier nawoływał ostatnio ludność do brania udziału w wyborach. Na murach Ozon rozlepiał afisze, zapewne za zgodą i poparciem władz administracyjnych: „w twoim ręku kraju los — Polska czeka na twój głos". No, a teraz, gdy wyborcy udali się tłumnie do urn, wybrali kandydatów rządu — powiada się im, że nie można poczekać paru dni, aż losy kraju będą rozstrzygnięte przez co dopiero wybrane Izby i najważniejsze sprawy rozstrzyga się dekretami".

S-EK.

W imię Wolności, w imię Sprawiedliwości Społecznej, w imię obronności Rzeczypospolitej

będziemy głosowali w dniach wyborów samorządowych

na listy Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych.

* * *

W numerze piątkowym zamieściliśmy „apel", wzywający do ofiar na rzecz rodziny jednego z działaczy Str. Ludowego; rodzina znalazła się w sytuacji krytycznej z powodu uwięzienia tego działacza. „Apel" pochodzi od przyjaciół osobistych uwięzionego.

Ofiary, które napłyną, skierujemy do odpowiedniego Komitetu Str. Ludowego.

Poprawki, czy prawda historyczna?

Uwagi o książce pod red. St. Sempołowskiej „Warszawa wczoraj i dziś"

Pod takim tytułem pojawiła się książka, jako dzieło zbiorowe kilku autorów, których nazwiska są tylko częściowo ujawnione. Zgodnie z zapowiedzią, umieszczoną na wstępie, ma ta książka zaznajomić nie tylko „Warszawiaków", ale też najszerszy ogół z przeszłością i teraźniejszością stolicy i to od czasów zamierzchłych — przed historycznych — aż po dzień dzisiejszy. Książka w swym tomie I-ym obejmuje szereg działów typu informacyjnego o treści geograficznej, przyrodniczej i populacyjnej a nadewszystko historyczno - politycznej.

W ten sposób wydawnictwo jest jakgdyby przewodnikiem regionalnym dla tych, co interesują się przeszłością i teraźniejszością stolicy. Nadto zgodnie z zamiarami autorów „Warszawa" ma być niezawodnym poradnikiem pedagogicznym dla młodych nauczycieli, z Warszawą **wczorajszą** niedostatecznie obeznanych.

Gdyby więc tak pomyślana **książka** zachowała w całej rozciągłości swoją bezstronność i rzeczowość informacyjną, to oddałaby **ogromną usługę** w dziale zdobywa**nia istotnej wiedzy o Warszawie.**

Niestety jest inaczej. „Warszawa" w dziale wydarzeń historycznych i ruchów masowych doby najnowszej, a więc nam najbliższej, nie jest wolna od szeregu błędów i uchybień, często lekkomyślnych i przybierających chwilami cechy jaskrawej tendencji. Odnosi się to do okresu r. 1905 i 1906, do okresu wojny światowej i wreszcie do okresu r. 1918. Ta tendencja przejawia się przez cały ten cykl wypadków i ruchów politycznych i musi razić, jeżeli nie oburzać tych wszystkich, którzy byli, jeżeli nie uczestnikami, to przynajmniej świadkami poszczególnych wydarzeń omawianej doby. Wszak istnieją dokumenty urzędowe, a wreszcie i wydawnictwa, do których autorzy książki mieli dostęp, a więc nie mieli żadnej potrzeby przemilczania, czy też przeinaczania tych czy innych wystąpień, choćby to nie były wystąpienia dla nich miłe. Odnosi się wrażenie, że ten dział, bodaj najważniejszy poruczono do opracowania ludziom, nie obeznanym dokładnie z przedmiotem, a więc nie odpowiednim. Dział ten jako najświeższy i najbardziej wystawiony na czułą obserwację **wymagał, by go opracował** naprawdę historyk, a nie próbujący swych sił publicysta, **udający historyka.** A szkoda, gdyż na tym niepotrzebnie straciło całe dzieło sprawiając w dodatku dużo zawodu. A przecież za cenę minimalnego wysiłku, można było uniknąć nietylko przesady i błędów, które się przebacza, ale przede wszystkim wyrządzonej krzywdy, której odebrać nie można i której moje poprawki i sprostowania w całości nie odrobią.

Zresztą ten cykl historyczny roi się od takiego mnóstwa tendencyj i zgoła nieprawdy, że analizowanie ich i prostowanie przekroczyłoby ramy tego artykułu. I dlatego ograniczę się do najważniejszych i najjaskrawszych objawów... „sumienności historycznej" autorów.

Dla uproszczenia analizy pójdziemy okresami 1905 r., 1915, 1918 r. które autorowie opracowali raczej publicystycznie i reportażowo, dodając objaśnienia ujęte w rodzaj kroniki wypadków, co pozwala wyłowić daty, fakty i czasem nazwiska osób działających.

Zacznijmy od roku 1905, który w planie wydawnictwa wypadł bezpośrednio po r. 1863, czyli, że w ten sposób **została pominięta cała epoka,** którą symbolizuje bohaterski I-szy „Proletariat" z jego czterema przewódcami straconymi na stokach Cytadeli Warszawskiej. Nie mam o to pretensji, że nie omówiono nawet „reportażowo" tego okresu. Ale nie szkodziłoby w **kronice wypadków, choćby** jednym zdaniem podać przypomnienie o kaźni „Proletariatczyków". Bo notatka, przyczepiona do wiadomości, iż dnia 2 i 3 sierpnia 1904 r. odbywał się nad Kasprzakiem sąd wojenny, pierwszy od procesu Wielkiego „Proletariatu" nie jest żadnym uzupełnieniem, gdyż dalej przemilcza nazwiska powieszonych Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego oraz skazanych na pewną śmierć w workach kamiennych Szlisselburga, Waryńskiego i Janowicza.

Ale wróćmy do opisu 1905 r. Otóż autorzy, o dziwo, rozpoczynają go opowiadaniem — o wypadkach w Petersburgu — o „Gaponadzie". To obowiązuje. A zatem w konsekwencji Petersburg inicjuje, opiniuje i dyryguje wypadkami także w Polsce. Na czoło wypadków autorowie wysuwają S. D. K. P. i L. W ten sposób czytelnik zaznajamia się nareszcie z istnieniem ówczesnych partyj socjalistycznych. Cóż szkodziło zamieścić choć trochę wyjaśnień o ich wzajemnych różnicach politycznych. Byłoby to wielkim ułatwieniem dla czytelników nie znających tej epoki. Wspomniana S. D. „wywołuje i przeprowadza" pierwszy strajk powszechny z dni 26 i 27 stycznia 1905 r. O P. P. S. jakoś głucho. Wprawdzie P. P. S. wydała wówczas odezwę, ale ograniczyła się rzekomo do stwierdzenia, że „do ataku na gnijący carat **przybywa — atak proletariatu ro**syjskiego" — i na tym koniec. Za to S. D., jako „wódz ruchu i strajku powszechnego" wysuwa hasła: 8 godzinnego dnia pracy, konstytuanty (autorowie zapomnieli, dodać, że hasło Konstytuanty w Petersburgu) i republiki, oczywista, wszechrosyjskiej. A potem giną już nazwy partyj, a do głosu dochodzą jakieś demonstracje i wiece, nie wiadomo przez kogo oganizowane. Wybuchają „bezimienne" strajki, no i na wezwanie Moskwy (?) strajk kolejowy w Królestwie Polskim. Słowem wszystko idzie po myśli SD-eckiego „organicznego" wcielenia Polski do Rosji, a tymczasem niożsamienia celów rewolucji polskiej z celami rewolucji rosyjskiej. Na gruncie tego kapitalnego zagadnienia, oraz stosunku do niepodległości Polski, jako najbliższego celu rewolucji polskiej, kształtowały się ówczesne różnice i toczyły się walki międzypartyjne, głównie między PPS. a S. D. K. P. i L., która zwalczała głoszone przez PPS. hasło walki zbrojnej o niepodległość narodu. Wielka szkoda, że ta okoliczność, stanowiąca istotę sporu między PPS. a SD. na przestrzeni dziejów ruchu socjalistycznego podówczas zaborów, a potem i w Polsce Niepodległej, została przez autorów pokryta zupełnym milczeniem. W czyim interesie? Chyba nie w interesie prawdy historycznej. Tak opisany r. 1905 kończy się patetycznym wykrzyknikiem: „że obok powstan... staje Warszawa socjalistyczna i proletariacka, Warszawa Woli i Pragi (dlaczego tylko tych dwóch dzielnic?) strajku powszechnego i święta majowego". Słowem — „zwyciężyła" Róża Luksemburg ze swoją teorią o skuteczności strajku generalnego, jako **jedynego oręża rewolucji.** Więc wyręczymy autorów i dodamy, że była jeszcze inna Warszawa — Warszawa **walki zbrojnej i setki szubienic.**

Ale może tę tendencję wyrówna wspomniana kronika wypadków. Niestety! I tam temperament reportera politycznego zagłuszył umiar kronikarza historycznego.

W tej więc „kronice" opracowanej przeważnie przez P. Z. Kormanową, rok 1905 poprzedzają wypadki 1904. Rozpoczyna je demonstracja antywojenna S. D. pod datą 21-go lutego, przyczym demonstracje S. D. mają ten przywilej, że wymienia się ilość uczestników i miejsca (ulice). Demonstracje antywojenne PPS. kroczą niejako w ogonie demonstracyj SD-eckich. Przykład: w okresie kilkunastu dni października i listopada dowiadujemy się, że były demonstracje SD.: 23.X na cmentarzu Wolskim, pochód ulicą Wolską, starcie przy rogatkach Wolskich, 30.X, manifestacja na Wroniej, Niskiej, Smoczej, Dzikiej, a dopiero 13.XI przychodzi Grzybów „z szeregiem demonstracyj na peryfe-

(DALSZY CIĄG NA STR. 4-EJ).

Rozkosze totalizmu

„Poprawiony” Marks...

O skutkach faszystowskiego totalizmu piszemy często, niemal codzień. Ale warto przyjrzeć się temu, do jakich smutnych objawów doprowadza totalizm typu bolszewickiego.

W ZSSR. dyktatura klasy stała się dyktaturą partii; dyktatura partii — dyktaturą kliki; dyktatura kliki — dyktaturą jednostki. Odpowiednio do tego deformowała się ideologia: marksizm stał się leninizmem; leninizm—stalinizmem: stalinizm — kaprysem jednostki. I w końcu partia, a za nią cały kraj znalazł swój ostateczny *„dogmat“*, swoją *„BIBLIĘ“*. Tą biblią jest znany naszym czytelnikom w ogólnych zarysach, zredagowany przez Stalina *PODRĘCZNIK* historii partii komunistycznej. Od tego podręcznika wszystko obecnie się zaczyna w ZSSR. *CAŁY KRAJ MA OTRZYMAĆ PRZESZKOLENIE NA PODSTAWIE TEGO GŁUPAWEGO PODRĘCZNIKA,* który jest apologią Stalina i koryguje (wstecz!) całą historię partii. W sensie oczywiście apoteozy osoby Stalina.

W ten sposób totalizm bolszewicki przybrał formę *tragikomiczną.* Całe ideowe życie 170-milionowego kraju ma być niejako skute łańcuchami stalinowskiego podręcznika. Granice nauki sowieckiej — to granice podręcznika...

Przejdźmy do szczegółów. Centr. Komitet partii ogłasza w „Prawdzie“ (z 15 listopada) uchwały o nowej organizacji propagandy w związku z podręcznikiem. W *wyższych* zakładach naukowych (!) zostają zniesione odrębne katedry „diamatu“ (dialektyczny materializm), historycznego materializmu, leninizmu i historii partii. Wszystkie te 4 katedry mają być zastąpione „wykładami marksowsko leninowskiej teorii *NA PODSTAWIE PODRĘCZNIKA“.* W *wyższych* zakładach naukowych! Nauka staje się komentowaniem księgi uznanej za świętą i nieomylną. Jakleś nowe średniowiecze, *nowa scholastyka.* Pamiętamy zasadę średniowiecza: „filozofia (nauka) jest służebnicą teologii“. Albowiem Centr. Komitet wyraźnie zaznacza, że są niedopuszczalne *„WSZELKIE DOWOLNE TŁUMACZENIA“* (interpretacje), które zostały odrzucone przez autorów nowego podręcznika. A więc nie wolno np. tłumaczyć historii w duchu niegdyś chwalonego, a potem potępionego bolszewickiego historyka, prof. Pokrowskiego. Nie wolno opierać się na życiorysach *POSZCZEGÓLNYCH OSÓB* (Trocki?). *NIE WOLNO POMNIEJSZAĆ ROLI PAŃSTWA.* Nie wolno mylnie tłumaczyć hasła (stalinowskiego) „socjalizm w jednym kraju“. Nie wolno ogólnikowo potępiać *wojny:* wykładowca winien wyjaśniać różnicę między wojną sprawiedliwą a niesprawiedliwą nie wolno przedstawiać bolszewików, jako swego rodzaju pacyfistów. Nie wolno przedstawiać dziejów bolszewizmu, jako szeregu tylko zwycięstw, bo były chwilowe porażki: cofanie się.

Wszystkie te „nie wolno“ są naturalnie związane z obecną polityką ZSSR. w wiadomych warunkach międzynarodowych. Najciekawszym jest bodaj podkreślenie *PAŃSTWOWEGO* stanowiska w wykładach teorii i historii bolszewizmu.

Ale co uczynić ze starymi podręcznikami? Naturalnie, należy je usunąć. A co zrobić z dziełami Marksa, Engelsa i Lenina Otóż to... tu właśnie wielka trudność! Trzeba je *WYDAĆ NA NOWO, USUWAJĄC „BŁĘDY“*—z punktu widzenia nowego stalinowskiego podręcznika. *Stalinizacja Marksa?* Widocznie. Czytajmy dosłownie paragraf 13-ty części III-ciej sążnistej uchwały Centr. Komitetu (dosłownie): „Należy zlikwidować zaniedbania w gospodarce ideologicznej, które w szczególności znalazły swój wyraz w *niezadowalającej pracy Instytutu Marksa - Engelsa,* który dopuścił do szeregu *nieścisłości i zmian* (!) przy tłumaczeniu na rosyjski utworów Marksa i Engelsa, a także do *najgrubszych politycznych błędów* o charakterze *szkodnickim* (!) w dodatkach, uwagach i komentarzach do utworów Lenina“. Dosłownie. Następujący (14) punkt uchwały „poleca Instytutowi Marksa - Engelsa - Lenina w najkrótszym czasie poprawić błędy, popełnione w tłumaczeniu dzieł Marksa i Engelsa“, a dalej „poleca *przyśpieszyć ponowne wydanie* dzieł Marksa, Engelsa i Lenina“.

A więc stalinizacja Marksa? Jak widać, każdy zygzak polityki ZSSR. chce mieć swego Marksa. Obecnie — Marksa państwowego, narodowego i t. d.

Sążnista uchwała Centr. Komitetu reorganizuje propagandę w kraju na wielką skalę. W 10 punktach ZSSR. tworzy się roczne kursy propagandystów. A w Moskwie — wyższą szkołę propagandy przy Centr. Kom. partii, obliczoną na trzy lata nauki.

Tak ma się odbywać ideologiczna totalizacja ZSSR. Uchwała Centr. Komitetu powiada wyraźnie o znanym nam podręczniku, że to „jedyny podręcznik“, że to „urzędowe (!), skontrolowane przez Centr. Komitet partii *TŁUMACZENIE HISTORII PARTII I MARKSIZMU - LENINIZMU“.* Nauka, jak widać, zatrzymała się w swym pochodzie. *Absolutna prawda* nareszcie została zdobyta i przypieczętowana — pieczątką Centr. Komitetu.

Tak odbywa się ten proces totalizacji duchowej, który zarazem jest stalinizacją. Sławetny podręcznik kończy swe wywody tak: „*Można powiedzieć bez przesady, że po śmierci Engelsa największym teoretykiem był Lenin, a po śmierci Lenina jest Stalin“.* Dzieje partii — to właściwie dzieje Stalina.

Zastanówmy się na chwilę nad tym całym potwornym procesem totalizacji i stalinizacji. Ma wybitnie prymitywny, *azjatycki* charakter. Wszak to czysto samodzierżawna (w interpretacji Szczedryna) idea — wciśnięcia państwa w dogmaty stalinowskiego podręcznika, w ramy neo - scholastyki. Kulturalne rozkosze totalizmu niezwykłe... „Komsom. Prawda“ donosi, że „w samej Moskwie sprzedano przeszło *milion egz.* „podręcznika“.

Ale w tych kuriozach jest zarazem coś głębszego, poważniejszego. Świadczą o jakimś *nowym etapie* w dziejach ZSSR. *PAŃSTWOWY,* patriotyczny pierwiastek jest podkreślany z wielką siłą. Ale w takim razie—czym jest *Komintern?...*

K. CZAPIŃSKI.

Pogrom i kontrybucja

Cała Europa, ba, cały świat zdziwił się, że po rozgromieniu Żydów niemieckich nałożono na nich miliardową kontrybucję. Nie ma tu nic dziwnego. Nie bywało w Niemczech pogromu Żydów, aby nie łączyła się z nim kontrybucja w takiej czy innej postaci. Można powiedzieć, że w pogromach tych czynnik gospodarczy odgrywał rolę bardzo ważną, czasem decydującą. Znakomity psychiatra niemiecki, Willmanns, znany ze swoich pionierskich badań nad włóczęgostwem, zwrócił uwagę, że nie ma na przykład żadnego antycyganizmu, ale jest antysemityzm. Antycyganizm powstałby automatycznie, gdyby Cyganie byli pracowici, zamożni i bogaci.

Zmarły niedawno prof. Marian Zdziechowski, jeden z najszlachetniejszych przedstawicieli kultury polskiej, w książce swej „O okrucieństwie“ (Kraków, 1928) przypomina, że „już w r. 1315 inkwizytor Eymeric żalił się, że coraz mniej jest heretyków bogatych i że wskutek tego zbawienna instytucja nie jest pewna swego jutra“. Bo heretyków nie tylko palono na stosach, ale pozbawiano mienia. Donosiciel otrzymywał część skonfiskowanego mienia, część zabierała inkwizycja, reszta przypadała państwu. Iluż ludzi [illegible] czeniu po heretykach! Iluż było donosicieli!

Historyk żydostwa, Josef Kastein, przypomina, że pogromy w Niemczech średniowiecznych miały swoistą mechanikę: władze brały bardzo wysokie okupy od Żydów wzamian za obiecaną im ochronę, ale zobowiązań względem Żydów nie dotrzymywały i za pogromy ściągały kontrybucje z winowajców. Cesarz Ludwik IV (1314—1347) wydał z powodu zamordowania kilku Żydów w mieście Miluzie dekret wysoce oryginalny: „Za zrzeczenie się roszczeń, do jakich daje mi prawo zamordowanie Żydów w Miluzie, żądam tysiąc funtów w starej monecie bazylijskiej. Aby jednak wymienionym obywatelom umożliwić zdobycie żądanej sumy, przekazujemy im całe mienie i wszelkie dobro po Żydach zamordowanych w mieście: domy, dwory, fanty i wszelkie inne dobra...“ Inne miasta otrzymywały rozgrzeszenie w sposób podobnie uproszczony. Za to, żeś Żyda zamordował, płać jego mieniem grzywnę!

Gdyby Żydzi byli ubogimi hołotami i gdyby nie można było nakładać na nich tak wysokich kontrybucji, nie doszłoby najprawdopodobniej wcale do pogromu. Jak donoszą pisma codzienne, łącznie z pogromem idzie szeroko zakrojona akcja wydziedziczenia Żydów z ich mienia. Kupcy chrześcijańscy otrzymują tanie kredyty, aby mogli powykupywać rozgromione sklepy żydowskie, przyczem cenę ustala się nie na podstawie istotnej wartości danej firmy i jej popularności, ale na podstawie resztek ocalałych towarów. To znaczy, że młody kupiec niemiecki może stać się panem wielkiej firmy z godziny na godzinę bez wielkiego trudu i zachodu.

To się powtarzało wszędzie i zawsze w związku z trudnymi sytuacjami danych krajów albo w związku z zadłużeniem ich suwerenów. Dla ludzi, którzy wyzbywają się łatwo wszelkich „przesądów humanitarnych“ możność zagarnięcia kilkuset milionów marek jest pokusą nieprzezwyciężoną. Wyganiano Żydów, ale nigdy nie wyganiano ich mienia. Przeciwnie, urządzano się tak, aby Żydzi mienie swoje musieli zostawić w ręku „zwycięzców“. Co więcej, gdy ci nieszczęśliwi wygnańcy uchodzili przed krwawym terrorem, unosząc resztki mienia, właściciele ziemi, przez którą przechodzić musieli, obierali ich z resztek tego, co zdołali uratować. Bestialstwo towarzyszyło Żydom wszędzie: na statkach traktowano ich z nieludzkim okrucieństwem, a ci, którym utrudniono wsiąść na statek w czasie właściwym, stawali się własnością króla.

I dzisiaj jest to samo. Niektórzy publicyści zastanawiają się nad banalnym faktem, w jaki to sposób młody chłopiec żydowski, syn narodu otoczonego taką pogardą „narodu panów“, dostaje się tak łatwo do ambasady niemieckiej. W swoim czasie prasa całego świata nie przestawała wywodzić, że Włochów wkraczających do Abisynii czeka nieunikniona klęska. Klimat miał być zabójczy, woda zatruta, drogi niemożliwe. Wynikało ze wszystkiego, że klęska włoska jest murowana. Dopiero później zorientowano się, że ten „defetyzm“ był dziełem zręcznej propagandy włoskiej. Włosi chcieli wzbudzić w możliwych swych przeciwnikach przekonanie, że nie warto im utrudniać zadania, skoro i tak czeka ich klęska.

To samo dzieje się z pacyfizmem. Niemcy propagowali pacyfizm po wszystkich krajach świata, osobliwie we Francji, Anglii, Ameryce Północnej, ale u siebie każdego pacyfistę traktowali, jak zbrodniarza. W żywej pamięci mamy jeszcze szlachetnego Niemca, Ossietzky'ego, zakatowanego na śmierć po więzieniach i obozach koncentracyjnych. Nowa moralność chadza nowymi drogami, na których prosty ludzki humanitaryzm łatwo błądzi. Nie wiemy więc, czy ściąga się kontrybucję, aby się zemścić na rodakach Grynszpana, czy też potrzebny był obiekt zemsty dla możności ściągnięcia kontrybucji.

Tylko, że sprawa zaczyna się poważnie wikłać. Ojciec rasizmu współczesnego, Houston Stewart Chamberlain, był przeciwnikiem okrucieństwa i za filozofami indyjskimi powtarzał, że współczucie, które w każdej istocie widzi samo siebie, jest najwyższym przejawem człowieczeństwa „Im żywiej objawia się w człowieku świadomość wewnętrznej spójni z całą naturą organiczną, tym korzystniej świadczy to o głębokości wejrzenia jego w istotę rzeczy. I tylko ze stanowiska *tat twam asi (indyjskie: to jesteś ty sam)* rozwiązać się daje w duchu sprawiedliwości kwestia zwierząt. W tym też kierunku podąża nauka, stwierdzając daremność przeprowadzenia jakiejś ścisłej granicy psychicznej między człowiekiem a zwierzęciem wyższym, w którym obecność pierwiastków uczucia i rozumu dowodzi, że różni się ono od człowieka nie pod względem jakości, lecz tylko co do stopnia rozwoju. Prawdę zaś nauki uzna religia tak, jak uznać musiała, że ziemia obraca się naokoło słońca“.

Mamy przed sobą sprawozdania z niemieckich obozów koncentracyjnych, gdzie brat traktuje brata z wyszukanym okrucieństwem i mamy przed oczami rozporządzenia policyjne, zakazujące dręczenie zwierząt. Nie wolno obciążać wozu nad siły konia, nie wolno go bić, nie wolno bić żadnego zwierzęcia. Ale wolno zamęczyć na śmierć brata - człowieka, który myśli i czuje nieco inaczej, niż jego władcy chwilowi. Wolno mordować ludzi za to, że się ich zalicza do innej rasy i za to, że się im przypisuje cechy — własne. Czym skończy się ten straszliwy zamęt moralny, którego skutki zwaliły się dziś na Żydów, a jutro zwalą się i na inne narody?

P. HULKA-LASKOWSKI.

---

riach“. Czyż autorom zabrakło czasu dla ustalenia tego „szeregu demonstracyj na peryferiach“. Z wyliczonych wypadków „kronikarskich“ 1905 r. dowiadujemy się, że w okresie najgorętszym strajku powszechnego z końca stycznia — PPS. nic innego nie zrobiła, jeno wydała odezwę, nakazującą przerwanie strajku. Oczywista — następuje „kompromitacja PPS.“, gdyż fabryki dalej strajkują, a strajk „wygasa“ dopiero 3-go lutego. Więc któż u licha prowadził dalej ten strajk? Pocóż to niedomówienie?

W dniu 1-szym Maja 1905 r. według autorów książki Alejami Jerozolimskimi w Warszawie maszeruje 20 tysięczna manifestacja SD. Manifestację tę niefortunnie SDcy wpakowali w odcinek Aleii, pozbawionej wówczas wszelkich zabudowań, dających jakąś ochronę. Tę okoliczność wyzyskało wojsko i zmasakrowało manifestantów; padły dziesiątki trupów i setki rannych. W odwet za to tego samego dnia bojówka PPS wykonała zamach bombowy na patrol kozacki przy Dworcu (róg ul Widok). W kronice autorowie piszą: „Koło dworca grupa demonstrantów (!) rzuciła bombę w patrol kozacki“ i tyle. „Zakonspirowano“ ten czyn PPS., tak jak zakonspirowano pochód Majowy PPS-owy 1-go Maja 1905 r. Jak widzimy, sumienność historyka bije poprostu rekord. **Ale historyczka kroniki „Warszawy“** brnie dalej. Okazuje się, że 1 czerwca jakiś „bojowiec“ Tadeusz Dzierzbicki „przygotowuje zamach na gen. gub. Maksymowicza — zabija 3 szpicli“. Co słowo to tendencyjna nieścisłość i niewiedza. A przecież Dzierzbicki był członkiem Organizacji Bojowej PPS., dalej nie przygotowywał, ale wykonał zamach bombowy; następnie zdradzony na posterunku w cukierni przy ul. Miodowej 6 rzucił bombę między siebie i szpicli, ginąc wraz z nimi. Stało się to nie 1 czerwca, lecz 19-go maja. Cóż szkodziło uhonorować ten akt choclaż podobnie jak np. wsypę drukarni S. D. z Kasprzakiem? Następnie dzień 25-go maja oznaczono wzmianką: „Próba odbicia skazanego na śmierć Okrzei — nie powiodła się“. Czy autorzy nie wiedzą kto to przypadkiem chciał odbić Okrzeję? Czy nie organizacja Bojowa PPS.? A o procesie PPS. o odbicie Okrzei przed sądem wojennym autorzy nic nie słyszeli?

Ale dość o r. 1905 Popatrzmy na r. 1906. Demonstrację majową urządza jedynie SD., a autorzy stwierdzają, że obchody majowe „ujawniają pewne wyczerpanie mas ciągłą mobilizacją rewolucyjną“. O tymże zaś maju, bo o dn 25 maja czytamy w kronice: „Napad zbrojny O. B. P. P. S. na kasę przemysłowców na ul. Złotej, pierwszy napad na instytucję prywatną“. **Tu go mamy! Energia rewolucyjna PPS.** się „wyczerpała“, więc hajże na kasy prywatne narazie. „Pierwszy raz“ — a więc takich napadów było chyba więcej?! Sądzę, że byłoby poniżej godności odpowiadać na tę **potwarz, rzucona nie na PPS. tylko, ale na całą ideowość organizacyjną partyj rewolucyjnych w ogóle.** Stwierdzamy, że ta brzydka wiadomość została umieszczona z karygodną lekkomyślnością jeśli nie wprost z premedytacją.

Datą 18-go sierpnia 1906 r. autorzy kroniki łaskawie kończą okres rewolucji 1905 i 1906 r., gdyż według nich już zaraz potem „przyszła reakcja i upadek ruchu“. Uproszczenie bardzo znamienne. Do tego okresu odnosi się też wzmianka o powstaniu pomocy więziennej. Wyliczeni są działacze tej pomocy. Pozwolę sobie uzupełnić nazwiska tych działaczy nazwiskiem p. Marii Olszewskiej. Nazwisko dziś przemilczane, więc je przypominam.

Okres wojny i okupacji i wysiłków poprzedzających powstanie Niepodległego Państwa Polskiego przedstawiono w specjalnych rozdziałach, które nie wnoszą nic nowego. Jestżo coś z czytanki, czy powiastki już „oficjalnego“ charakteru, więc trudno w nich doszukać się PPS., stronnictw niepodległościowych, nawet Pogotowia Bojowego PPS. i jego wystąpień. Wreszcie nadchodzi listopad 1918. **Więc trzeba ujawnić tę PPS.** Zjawia się tedy przypadkowo poszukiwana przez Niemiecką Radę Delegatów, by zaraz roztopić się w pseudonimie „socjaliści“! Ale za tą cenę wkracza SD. i „lewica“ PPS. bez słowa wyjaśnienia — co znaczy „lewica“ — jako pierwsi twórcy Rady Delegatów.

Rada Delegatów PPS-ska powstaje „oczywista później“ i różni się tym, że jest monopartyjną(!) i bardzo „umiarkowaną“. Według autorów „pojawia się“(!) w Lublinie Rząd Ludowy, któremu Rada SD-ecka, a więc ta „prawdziwa“ rada robotnicza wypowiada walkę pod hasłem przejęcia od Rządu Ludowego władzy w Państwie. Przy tej sposobności przytoczono w przypisku stanowiska ówczesnych partyj robotniczych. Wynika z nich, że np. PPS. na swoim Zjeździe grudniowym powzięła uchwały dość „nieokreślone“, gdy w tym samym czasie Zjazdy „lewicy“ i SD. poszły „najdalej“ gdyż stwierdziły, że rewolucje zwracają się nietylko przeciw wojnie, ale przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu“. Szkoda, że to „najdalej“ nie zostało zaopatrzone drobną uwagą a mianowicie, że na tych Zjazdach dokonano połączenia PPS. — „Lewicy“ i SD w jedną partię — **komunistyczną.** Bo wtedy byłyby jaśniejsze powody powoływania z inicjatywy PPS. Rad delegatów niepodległościowo-socjalistycznych, jako **rad niezależnych — w przeciwstawieniu** do koncepcji rad w duchu komunistycznym — a zatem rad prosowieckich. **Rady niepodległościowo - socjalistyczne trwają prawie aż do końca wojny z bolszewikami.**

Poza nieścisłościami i przesadną oceną znaczenia rad wspólnych z komunistami, mamy do czynienia z nową insynuacją, zawartą w słowach: „że PPS-cy występują z rad, czym osłabiają ich znaczenie, jeżeli niepowodują ich zamknięcia(?!) A więc kto zamykał? Może policja — a w takim razie mamy przyczynę, gdyż PPS. usuwając się z Rad delegatów poprostu sprowokowała jej zamknięcie. A jeżeli nie, to kto zamknął Rady? Oto do czego prowadzi swoista sumienność informacyjna autorów.

A teraz ostatnia uwaga. Autorzy zaopatrzyli książkę mapką Warszawy, na której są uwidocznione miejsca historycznych wypadków. Zgłaszam i tutaj swoje pretensje. Więc jeśli oznaczono na mapie n. p. miejsce gdzie była słynna w okresie powstania 1830 r. cukiernia „Honoratka“ to godziło się tak że oznaczyć miejsce zamieszkania takich twórców i bohaterów rewolucji 1830 roku, jak Łukasiński (ul. Przyrynek) i Wysocki (ul. Widok). A dalej, dlaczego wyszczególniono miejsca demonstracji SD. 1.V 1905 r. i drukarni SD. na ul. Dworskiej, a nie wymieniono **zaś ani jednego miejsca w mieście,** upamiętnionego wystąpieniem PPS. Brak nawet Grzybowa!! Może to poprostu nieuctwo i niechlujstwo. Prawdopodobniejsza jest jednak wobec przytoczonych w tym artykule przykładów — raczej zła wola i tendencyjność.

Gdybym miał na tym poprzestać, to wystąpiłbym pod adresem autorów książki o Warszawie podobnie, jak w tytule niniejszego artykułu, z pytaniem: do czegóż ostatecznie dążyli w swoim dziele? Czy do prawdy — czy też jedynie do **poprawek historycznych?** Zdaje mi się, że poprawek historycznych mamy już wszyscy dość, a ich dobrodziejstwo odczuwamy w różnych wydawnictwach, powstających jak grzyby po deszczu, wydawnictwach, obliczonych na zatajenie prawdy o wypadkach, o roli działaczy, oraz mas w nich występujących. Jeżeli zatem „Warszawa“ w swoim dziale najnowszych wypadków rewolucji polskiej miała się stać źródłem informacyjnym istotnej prawdy historycznej, to trzeba było zatarasować drogę przed wszelkimi próbami wprowadzania do prawdy historycznej nawet niewinnych na oko poprawek. Niestety, muszę stwierdzić, że tego nie tylko nie uczyniono, ale nawet nie spróbowano. **I to jest dla mnie najprzykrzejsze, że o tym musiałem napisać.**

K. PUŻAK.

Władysław Zeleński

(1837—1921)

(Z okazji uroczystego koncertu, który odbył się staraniem Związku Towarzystw Muzycznych i Śpiewaczych w Krakowie w dn. 20.XI. 1938 r. — w stulecie urodzin Władysława Żeleńskiego i był transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia).

Żeleński - artysta i Żeleński-człowiek był związany tak istotnymi i silnymi więzami z polskim życiem umysłowym i muzycznym ubiegłego wieku, że nie sposób zrozumieć, a tymbardziej wartościować jego twórczość w oderwaniu od środowiska, dla którego tworzył i pracował.

Czyż jednak nie jest przesadą mówić o „środowisku" tam, gdzie miejsce kultury muzycznej zajął nieudolny dyletantyzm, gdzie zaściankowość poglądów i zamiłowań, głucha i ślepa na olbrzymie przeobrażenia muzyki europejskiej ograniczała zasięg muzyki polskiej do popularnych „śpiewów" i rytmów polonezowych. Z. jednej strony samotny wyniosły geniusz Chopina, z drugiej łatwizna, banał i „narodowa łezka" — oto klimat sztuki Moniuszki i szczęśliwszego od niego Żeleńskiego. Szczęśliwszy był Żeleński przedewszystkiem dlatego, że wolny od materialnych trosk mógł swobodnie kształtować swój talent w takich centrach muzycznych, jak Praga, Wiedeń, Paryż. W ciągu kilkunastu lat swych studiów (1859 — 1872) nie tylko zgłębił arkana rzemiosła kompozytorskiego, ale nauczył się rozumieć i kochać arcydzieła muzyki klasycznej i romantycznej. Pozostał im wierny przez cały ciąg swej długoletniej twórczości. Liryk z urodzenia, romantyk z upodobań i klasyk z wykształcenia, zawsze świadomy swych możliwości nie pozwolił nigdy uwieść się nęcącym eksperymentom modernizmu muzycznego, twierdząc: „Starałem się z żywymi naprzód iść, ale rozróżniam postęp od nowatorstwa, a indywidualizm od ekscentryczności".

Niewątpliwie jednak na tradycjonalizm muzy Żeleńskiego złożyły się w znaczej mierze wyniki zgoła prozaiczne. Jeśli kiedyś Kraszewski ostrzegał młodego Moniuszkę przed zbyt śmiałą melodyką, jeśli w Chopinie widział ogół tylko twórcę „narodowych tańców", — to i Żeleński osaczony pospolitością i nieuctwem musiał „stosować" swą sztukę do możliwości słuchaczów i wykonawców. Trzeba było dopiero z nicości budować schron dla muzyki polskiej, trzeba było żmudnej, upartej pracy i niesłychanej żywotności Żeleńskiego, by w wegetującym Towarzystwie Muzycznym w Warszawie „zawrzało nowe życie", by postawić naukę kompozycji na właściwym poziomie, założyć Konserwatorium krakowskie, organizować chóry, koncerty symfoniczne, słowem, — by stworzyć trwałe podstawy dla przyszłego rozwoju muzyki polskiej już nie „stosowanej". Ogrom pracy wykonanej przez Żeleńskiego pedagoga i organizatora zdumiewa tym-bardziej, że całą działalność „dyrektorską" traktował jakby na marginesie, za istotną treść swego życia uważając twórczość muzyczną.

Rozpoczyna ją Żeleński oficjalnie nie polonezem, mazurem, czy pieśnią, jak to zwykle u nas bywało, — ale sonatą fortepianową, najtrudniejszą formą muzyki klasycznej. I mimo, że zdaniem krytyki „zdawało się zuchwalstwem wymagać od niego arcydzieł, bez których pięknej przyszłości dla klasycznego kompozytora być już nie może" — Żeleński — przełamał raz na zawsze opinię, jakoby polskiemu muzykowi „przystała tylko rodzima nuta" — i wrócił do formy sonatowej zarówno w swych dwóch symfoniach jak i dziełach muzyki kameralnej, kwartecie smyczkowym, fortepianowym, triu i czarującej polotem szczerego romantyzmu sonacie skrzypcowej.

Tym samym stał się Żeleński właściwym twórcą polskiej muzyki kameralnej i faktu tego nie pomniejszy nawet to, że trwalsze od utworów instrumentalnych okazały się jego pieśni.

Głęboki liryzm — bogactwo inwencji melodyjnej — zasłuchanie w echa ludowej nuty — wszystko to znalazło swój wyraz w pieśni Żeleńskiego niemniej natchnionej jak Moniuszkowska, nierównie szlachetniejszej w oprawie harmonicznej.

Osobną kartę twórczości Żeleńskiego stanowią utwory muzyki religijnej: msze, Psalm 46, — a nadewszystko Preludia Organowe. Adept organistowskiej szkoły praskiej, uczeń sławnego organisty Krajczego wniknął tak głęboko w styl polifoniczny, że stworzył dzieła imponujące wzniosłością na stroju i mistrzostwem formy.

Nierównie lżejszy jest ciężar gatunkowy kompozycji fortepianowych Żeleńskiego. Urzeczony czarem muzyki romantycznej nie zdołał wyjść Żeleński poza krąg środków Mendelsohna i Schumana i zarówno w swym koncercie fortepianowym, jak i w licznych miniaturach nie stworzył wiele ponad efektowną poprawność. Cóż za tragiczny paradoks dla muzyka, dla którego fortepian był instrumentem umiłowanym, powiernikiem natchnień i najbliższym, najlepiej znanym wcieleniem dźwięku.

Tworzył zawsze z myślą o barwie fortepianu. Nawet wówczas gdy pisał swe utwory symfoniczne, słynne uwertury koncertowe „W Tatrach", „Echa Leśne", „Suitę tańców polskich" odkładał instrumentację na plan drugi dążąc nietyle do efektów dźwiękowych ile do pięknego brzmienia harmonicznego.

Przy fortepianie też zrodziły się opery Żeleńskiego: „Konrad Wallenrod", „Goplana", „Janek" i „Stara Baśń". Z wyjątkiem „Goplany" żadna z nich nie utrzymała się dłużej w repertuarze operowym mimo niewątpliwych piękności melodyki rozsianych gęsto w partiach wokalnych.

Liryzm tak właściwy indywidualności Żeleńskiego, wyrażający się w cudownej formie jego pieśni, nie znalazł w dramatycznym patosie operowym sprzymierzeńca. Tylko tam, gdzie libretto mogło stanowić podłoże dla wypowiedzi lirycznej, a więc w „Goplanie" — talent Żeleńskiego tworzy arcydzieła sztuki wokalnej o niezrównanym nastroju poetycznej roman tyczności.

Żeleński nie wziął czynnego udziału w kształtowaniu się polskiego modernizmu muzycznego, nie popierał swym autorytetem „Młodej Polski" muzycznej, nie szukał nowych szlaków. Był jednak tym, który obok Chopina i Moniuszki stworzył najlepsze tradycje polskiej muzyki i polskiej kultury muzycznej.

Julia Pelcing.

Rzeźba i Grafika w Salonie

Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie

Wystawa współczesnej rzeźby francuskiej w Instytucie Propagan dy Sztuki przed 4 laty — nie pozostała bez wpływu na młodsze pokolenie naszych rzeźbiarzy. Pokolenie to zrozumiało wreszcie, że bez własnej tradycji plastycznej, bez muzeów i zbiorów, a w końcu bez kulturalnej łączności z panującym obecnie stylem epoki — nie podobna wprost marzyć o stworzeniu własnej rzeźby o większym znaczeniu. Dzisiejsza Francja reprezentuje bowiem w swej sztuce całą ześrodkowaną żywotność plastycznej kultury światowej, która idąc po przez narody i epoki, stworzyła jedyną tylko tradycję, jeden kompleks plastycznych wartości, którego źródłem pozostanie po wieki forma „starogrecka.

Przyznać trzeba, że nasi młodzi rzeźbiarze dobrze pojęli wspaniałą lekcję francuską. Nauczyli się rozumieć przede wszystkim prawa rzeźbiarskiej bryły, którą ożywia nietylko ścisła obserwacja przyrody, lecz głównie inteligencja i wrodzone poczucie smaku, umiaru i ładu. Ów właśnie smak i wrażliwość artysty, cnoty, które postawiły współczesną rzeźbę francuską tak wysoko — są najlepszymi doradcami rzeźbiarza. One to radzą mu, co ma pozostawić, a co odrzucić w materiale, one również czuwają nad jego wyobraźnią i skalą jego uczuć i myśli w trakcie tworzenia.



A. KARNY
General Safar-Malsak bej.

Ale oprócz wystawy francuskiej był także inny moment, który poważnie zaciążył nad orientacją plastyczną młodej generacji. Momentem tym była wystawa rzeźby niemieckiej w bież. roku w I. P. S. Pokaz ten udowodnił bowiem niezbicie, iż rzeźba niemiecka wszystko, cokolwiek ma najlepszego, najbardziej twórczo przekonywającego — zawdzięcza niemal wyłącznie duchowi latyńskiej kultury. Ta okoliczność zadecydowała ostatecznie o wyborze „młodych", bo naszych starszych wiekiem rzeźbiarzy agitować w tym duchu nie trzeba. I oto widzimy w obecnym Salonie znaczne wysubtelnienie rzeźbiarskiego rzemiosła, które n. p. w portrecie męskim A. Karnego, lub w czarującym akcie kobiecym J. Mazurczyka, świadczy już o wyższym stopniu rzeźbiarskiego wtajemniczenia. To samo dałoby się powiedzieć o pracach Zofii Trzcińskiej - Kamińskiej, która z masywnej rzeźby dekoracyjnej przechodzi obecnie do bardziej drobiazgowego opracowania bryły, porzucając równocześnie stylizację i uproszczenia. Portret kobiecy O. Niewskiej - Szczekowskiej nie leży w charakterze dawniejszych prac tej zdolnej rzeźbiarki — natomiast oryginalnie ujęty portret „Flametty" L. Pugeta, korzystnie reprezentuje jego styl osobisty, wraz ze szczególnym upodobaniem do efektów światła na powierzchni bryły. Prace J. Broniewskiej, Gorełówny, J. Keilowej, K. Pietkiewicza i S. Horno - Popławskiego, tudzież wystawiających po raz pierwszy w Salonie IPS-u: F. Habdasa, H. Kwiatkowskiej, F. Masiaka i K. Tchorka — nie są pozbawione zalet, których bardziej szczegółowe omówienie zmuszony jestem odłożyć do najbliższej okazji. W końcu, ciekawa grupa p. t. „Pat" Stan. Sikory, jedyna na tej wystawie rzeźba wykonana w drzewie — posiada tak nieprzeciętne walory kompozycyjne, że nie można przejść obok niej obojętnie.

Nieco skromniej przedstawia się grafika. Z małymi wyjątkami prezentuje ona prace o charakterze raczej retrospektywnym, aniżeli nowoczesnym, idącym w jednym rzędzie z poszukiwaniami malarskimi ostatniej doby. Tylko W. Wąsowicz i J. Klukowski wystąpili z pracami, które ujawniają swój związek ze stylem i myślą plastyczną naszych czasów. Ale grafika ma swoje własne prawa, a zaktualizowanie dawnych metod w tej dziedzinie i dostosowanie ich do smaku i oka dzisiejszego widza, jest niemałą zasługą grafików tej miary, co Mrożewski, Rak, Jurgielewicz, których plastyczne aspiracje wybiegają daleko ponad przeciętność naturalistycznego zakłamania i zawodowego rutyniarstwa w grafice.

K. WINKLER.



JULIA KEILOWA
Głowa kuta w blasze miedzianej.

Wśród książek

Adam Asnyk. „Pisma". Tom I: Poezje. 9 ilustracyj. Warszawa, Sp. Akc. „Nasza Księgarnia", 1938; str. LII i 340.

W setną rocznicę urodzin Adama Asnyka, jednego z najznakomitszych liryków polskich, „Komitet Uczczenia Asnyka w Warszawie" i „Nasza Księgarnia" Związku Nauczycielstwa Polskiego podjęły piękną i doniosłą inicjatywę zbiorowej, pełnej edycji pism poety, która obejmie — obok utworów poetyckich i dramatycznych — prozę powieściową, krytykę literacką i teatralną, prozę publicystyczną, listy z podróży itp. Całość wydania jubileuszowego zakrojona jest na pięć tomów; tom pierwszy, zawierający kilkaset wierszy Asnyka, ukazał się właśnie w tych dniach.

Teksty utworów lirycznych tomu pierwszego poprzedzone zostały krótkim życiorysem Asnyka i charakterystyką jego poezji w opracowaniu prof. Ignacego Chrzanowskiego. Prof. Chrzanowski zwrócił m. in. uwagę na działalność społeczną Asnyka jako współzałożyciela „Tow. Szkoły Ludowej", wielce zasłużonej na terenie b. Galicji instytucji oświatowej, oraz podkreślił pracę publicystyczną poety na stanowisku wydawcy i redaktora demokratycznej „Nowej Reformy" w Krakowie. W toku krytycznego omówienia liryki Asnyka prof. Chrzanowski podniósł i uwydatnił nieprzeciętne wartości artystyczne poezji Asnyka, wskazując zarazem na linię rozwojową jej motywów refleksyjnych i filozoficznych.

Komentarz wydawcy — prof. Henryka Schippera informuje o szczegółach układu i kolejności treściowej zamierzonej edycji. Prof. Schipper przytoczył również w zakończeniu tomu odmiany niektórych tekstów poetyckich i opatrzył całość obszernymi przypisami, zastosowanymi do popularnego charakteru wydawnictwa.

Zbiorowe wydanie pism Asnyka powinno spotkać się z żywym poparciem całej kulturalnej Polski, twórczość bowiem tego poety zarówno artyzmem, jak i podniosłością głoszonych idei — stała się w dziejach literatury polskiej pozycją wielką, trwałą i zawsze aktualną. Staranność w opracowaniu strony treściowej i estetyczna szata zewnętrzna wydawnictwa świadczą o prawdziwym pietyzmie jego inicjatorów w stosunku do twórczości Adama Asnyka.

*

Jan St. Bystroń. „Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego" 1815—1831. Dwanaście portretów. Z 14 rycinami. Lwów. „Książnica-Atlas" (1938); str. 272.

Portrety literackie prof. Bystronia, bardzo żywe i wiernie odtwarzające charakterystyczne cechy oryginałów, stanowią w sumie jak gdyby syntezę ówczesnej epoki piśmiennictwa, wypełnionej w znacznej mierze narastającą walką między „klasykami" i „romantykami", między formą przeżytą i skostniałą a prężną i dynamiczną twórczością młodych literackich zdobywców. „Klasykom" przewodzi Koźmian, „romantykom" przyświecała rozpalająca się gwiazda wielkiej twórczości Mickiewicza. Wprawdzie w galerii prof. Bystronia nie znajdziemy wizerunków romantycznej, światoburczej młodzieży literackiej (bo nie leżało to w zamiarach autora), ale już same żywoty dostojnych „klasyków", ich dzieła, krytyki i polemiki ewokują bardzo wyraźnie ówczesny obraz walk, sporów i starć, które zakończyły się nieuniknionym zwycięstwem młodych.

O zaciętości tych walk świadczyć może przykład, że wielki mistrz polskiego pseudoklasycyzmu — Kajetan Koźmian ocenił „Sonety Krymskie" Mickiewicza jako — „paskudztwo", autora zaś porównał z grafomanem Jaxą-Marcinkowskim, twierdząc przy tym, iż Mickiewicz „jest półgłówkiem, wypuszczonym ze szpitala szalonych, który na przekór rozsądkowi i dobremu smakowi gmatwanią słów niepojętego języka niepojęte i dzikie pomysły baje"...

Co się tyczy „grafomanów" epoki Królestwa Kongresowego ze wspomnianym Marcinkowskim na czele, mało o nich mówią — albo i wcale — urzędowe historyczno-literackie opracowania, to też pewną zasługę ma prof. Bystroń, że przypomniał i scharakteryzował te bądź co bądź ciekawe postacie ambitnych wierszokletów, tym bardziej, że poprzez ich wątpliwą „twórczość" możemy dostrzec i poznać pewien rodzaj wymagań i zainteresowań epoki, w której konsumentami takiej czy innej literatury była niemal wyłącznie t. zw. śmietanka towarzyska, reprezentanci warstw zamożnych i uprzywilejowanych.

Marian Mikuta. „Legenda o Karczmarzu Centoryi". Widowisko regionalne w 2 obrazach z prologiem. Lwów. „Książnica-Atlas", 1938; str. 120.

Widowisko oparte jest na podaniu ludowym i zawiera sporo pierwiastków regionalnych z okolic ujścia Dunajca do Wisły. Folklor, ludowość, tańce i przyśpiewki (melodie podane zostały w końcu książki), są to niewątpliwie czynniki, które ożywiają i urozmaicają bieg akcji, w danym wypadku błahej i nieskomplikowanej. Aby wciągnąć słuchaczy do współudziału w widowisku i do przeżywania — współ z aktorami — tego co się dzieje na scenie, autor wprowadził postać Zapowiadacza, nawiązującego nici bliskiego kontaktu między widownią a sceną.

Nie kwestionując pomysłów i intencyj autora z punktu widzenia teatralnej celowości, trzeba jednak wyrazić dość uzasadnione przypuszczenie, że dzisiejsi widzowie wiejscy woleliby w większości wypadków oglądać na scenie sprawy i zdarzenia związane z życiem współczesnym, z realnymi potrzebami, troskami i nadziejami bytu chłopskiego. Najlepiej udramatyzowane legendy, najbarwniejsze stroje i najweselsze krakowiaki nie są już zdolne zaspokoić w pełni kulturalno-estetycznych potrzeb chłopa, tęskniącego w nowych czasach do — nowych pieśni.

Bolesław Dudziński.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Orzeszkowa wobec Rewolucji 1905 roku

Niedawno wydany przez Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej Tom II jej „Listów" *) zawiera korespondencję pisarki z ludźmi nauki i literatami.

W nader sumiennym więc opracowaniu Brunona Świderskiego pod kierunkiem tak nagle i przedwcześnie zmarłego prof. Józefa Ujejskiego ukazała się część pierwsza Tomu II „Listów", mieszcząca korespondencję wielkiej pisarki ze znakomitym filologiem polskim — Janem Karłowiczem, z publicystą, historykiem i powieściopisarzem — Franciszkiem Rawitą Gawrońskim, z niedawno zmarłym profesorem Uniw. J. Piłsudskiego dr. Henrykiem Nusbaumem i wreszcie z współtwórcą wspaniałej „dwugłosowej" powieści „Ad astra", prof. Tadeuszem Garbowskim.

W pobieżnej i dorywczej z natury rzeczy recenzji niepodobna omówić całości tego bogatego i interesującego materiału, który odsłania poglądy najwybitniejszych ówczesnych umysłów na zdarzenia i starcie się myśli i poglądów.

Z olbrzymiego tego, z franciszkańską dbałością i szacunkiem zgromadzonego materiału zajmijmy się tutaj drobną cząsteczką tej korespondencji, rzucającej światło na stosunek pisarki do rewolucji 1905 roku.

Wielka pisarka, jak wiadomo, mimo bardzo postępowych i wolnomyślnych (w lwiej części swego życia — z wyjątkiem ostatniego okresu) poglądów, nie była nigdy zwolenniczką nagłych, gwałtownych wstrząsów, na socjalizm i działalność rewolucyjną tego obozu zarówno w kraju jak i w Rosji patrzyła dość nieufnie.

Rok 1905 zaskoczył ją jednak szerokim zasięgiem rewolucyjnej fali, powagą i heroizmem ruchu. Choć przekonaniowo stojąca dość daleko od źródeł mocy żywej wzmagającej się i narastającej fali rewolucji, pisarka, nie może oprzeć się sugestii wielkich wypadków. Pojmuje zarazem, że walka społeczna, jaka się toczy w Polsce, nie może pozostać bez wpływu na droższą jej od wszystkiego sprawę narodu.

Jak żywo sędziwa pisarka odczuła powagę i grozę narastających wypadków, świadczą słowa listu, pisanego z Grodna do prof. Garbowskiego pod datą 7.III 1905 roku.

„Wiem, że te sprawy międzynarodowe i międzystanowe — pisze Orzeszkowa — mało Pana zajmują, jednak mówię Panu o nich, bo chwila ma swoją wielkość, swoją tragiczność, swoją wspaniałość i swoją straszliwość, więc może zająć myśliciela i poetę, najbardziej choćby od spraw takich oderwanego.

Chwila ta jest w pełni przedrewolucyjna, lecz to ją od innych podobnych w historii chwil odróżnia, że składają się na nią w całym państwie dwa pierwiastki — dwa wulkany, dwa huragany: polityczny i społeczny, do których w kraju naszym przybywa trzeci: narodowy. Przedchwila ta jest nie jednej rewolucji, jak bywało np. w Anglii, we Francji, ale naraz dwóch i trzech. Naród przeciw władzy rządzącej, naród przeciw narodowi, nie posiadający przeciw posiadającym. Kipiało to i podnosiło się ku powierzchni od dawna, od lat dziesiątków; klęski wojenne przyspieszyły wybuch. Otworzyły one oczy na wartość dotychczasowego porządku rzeczy, odsłoniły wszystkie rany, słabość, występki, podrzuciły w górę głowy nurtowane milczącymi myślami, wypuściły z serc strugę czerwonych gniewów i słychać nadchodzące pioruny".

Ta głęboka i wnikliwa analiza przyczyn rosnącego ruchu rewolucyjnego, wskazanie trzech źródeł buntu i wrzenia, zrozumienie powagi i głębi nurtujących społeczeństwo fermentów, odczucie nie tylko grozy i piękna wypadków, lecz usprawiedliwienie patosu moralnego oszałamiających zdarzeń, — wszystko to rzuca olśniewające światło na chłonność uczuć i myśli sędziwej pisarki, która nie przestaje się rozwijać i kształtować, wyzbywając się wielu skostniałych a uświęconych przez tradycję i nałogi życiowe pojęć.

Mimo tak życzliwego, jakby się zdawało, powitania tej narastającej fali rewolucyjnej, dalszy ciąg wypadków, groza i okrucieństwo tej walki przeważa ją i obezwładnia.

Po siedmiu miesiącach czujnej obserwacyj wypadków (29.10. 1905) w następujących słowach, pisanych do tego samego korespondenta, oświetla zmianę sytuacji dziejowej.

„Dokoła chaos jak przed początkiem świata i te płomienie straszliwe na niebie i ziemi, które Apokalipsa dla końca świata przepowiada. Rewolucja, kontrrewolucja, konstytucja, represja, rzezie, bunty, awantury uliczne, strzelaniny dzienne i nocne, tysiąc różnych haseł, tysiąc domowych wojen — rząd bezsilny, ludność namiętnościami rozmaitymi rozszalała, wojska mordujące sw[illegible]dzów i wystawiające arm[illegible] mia stom, anarchia, zawierucha, wśród której, jak chór archaniołów wśród mgły krwawej i rozmiotanej, zarysowuje się grupa postaci ludzkich wyniosłych, wspaniałomyślnych, odważnych i mądrych, zaklinających burzę, aby uciszyła się, mocą największych słów i uczuć ludzkich. Ale nie ucisza się; prawdopodobnie archaniołów pochłonie otchłań i — nie wiem, co nastąpi. Nikt nie wie...

Stoję teraz przed widowiskiem tym do głębi wzruszona, ciekawa, strwożona bez granic o los narodu, do którego należę, a który jest w tym dramacie jednym z aktorów głównych i może stać się jego zwycięskim bohaterem zarówno, jak jego ofiarą. Nic jeszcze nie wiadomo, nic jeszcze w przyszłości rozpoznać nie podobna".

Widzimy z tych słów, w jak wstrząsający sposób przeżywała Orzeszkowa załamanie się częściowe rewolucji i jej tragiczne rozbieżności, które znalazły wyraz w zaciętych walkach między poszczególnymi obozami, jak upodobniała w wyobraźni swojej społeczne wypadki do Molocha Rewolucji Francuskiej, pożerającego w tak okrutny sposób własne dzieci swoje, którym nie odmawia jednak najwyższych zalet charakteru.

Wobec tych wielkich i wstrząsających wypadków sama czuje całą swoją marginesowość, słabość i bezsilność:

„O sobie, cóż napiszę o sobie? Długimi chwilami przestaję czuć samą siebie i odlatuje ode mnie własne istnienie moje, jak źdźbło marnego prochu gnane potężnym wichrem burzy powszechnej. Chwilami jednak czuję się smutną, bezdennie tym, że nic dla niczego i przeciw niczym nie mogę, że jestem słabą, że jestem samą, tak samą, jak może nikt w świecie, gdy wszyscy w wielki dramat wpatrzeni i wczuci resztę oczu i serc swych mają tylko dla swoich, dla bliskich, dla drogich, a ja nikomu nie jestem ani swoją, ani bliską, ani drogą, więc wśród burzy i przed widokiem dramatu stoję jedna, jak brzoza na polu..."

Tak to na schyłku dni swoich sędziwej pisarce na widok wielkości ruchu masowego sądzono było przeżyć poczucie tragicznego osamotnienia i zbyteczności własnej, brak powiązania z jakąś większą, ogarniającą całością, której nie mogła zastąpić drobna grupka indywidualizujących intelektualistów.

Listy Orzeszkowej, o których mowa, malują nie tylko ludzi i epokę, — są poważnym wkładem materiałem do poznania psychologii człowieka, łamiącego się z rzucającą mu się wbrew jego woli świadomością dziejową wobec której staje, wiedziony złudnym poczuciem swojej swobody i odrębności, jako ofiara losu, jak gałąź obumarła, wydana na pastwę wichrów i zamieci.

Towarzystwu im. Elizy Orzeszkowej należy się wdzięczność za udostępnienie nam tych cennych wymownych dokumentów.

J. N. MILLER.

*) Eliza Orzeszkowa. Listy. Tom II. Do literatów i ludzi nauki. Część I. Nakładem Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej oraz Instytutu Wydaw[illegible] „Biblioteka Polska" 1938.

Mały felieton

FRONTEM DO INTEL'GENCJI

Nowy, najnowszy, kurs wewnętrznej polityki sowieckiej można nazwać „frontem do inteligencji". I gdyby Stalin nie był Stalinem, lecz Ryszardem III, stanąłby na jednym z placów moskiewskich i wołał „królestwo za inteligenta!"

Długo szukano inteligenta i nie można było znaleźć. Zdarzało się nawet, że znaleziono jakiegoś inteligenta, t. j. były wszelkie poszlaki, że jest to inteligent, ale podejrzany o inteligencję tak starannie konspirował się, że po dłuższym areszcie nie można było udowodnić mu inteligencji i z z braku dowodów puszczono go na wolność.

Niektórzy zapewniali, że inteligencji już nie ma, że „czystka" w ciągu ostatnich paru lat zjadła inteligencję, ale „miarodajne" czynniki nie dawały wiary tym defetystycznym głosom. Co więcej, ogłoszono zarządzenie, iż ktokolwiek będzie szerzył wiadomości o braku w Sowietach inteligencji, ten podlegać będzie karze do 3 lat więzienia bez zamiany na grzywnę.

Niezależnie jednak od tego nakazano G. P. U. odszukanie w całym Związku Sowieckim inteligentów i dostarczenie ich żywcem do Moskwy.

Trzy miesiące chodzili już dwaj agenci G. P. U. po mieście. Zaglądali do uniwersytetów, do redakcji, do muzeów, do szkół i ani jednego inteligenta nie udało im się złowić.

Już zaczęła ich była ogarniać czarna rozpacz i dla przepędzenia jej wstąpili coś wypić, gdy poszczęściło im się.

Było to w dzień św. Włodzimierza i służący komisariatu zdrowia ludowego Włodzimierz Afanasjewicz nie poszedł do pracy, lecz chodził od lokalu do lokalu i pociągał.

Gdy dwaj agenci G. P. U. weszli do lokalu zalać robaka, Włodzimierz Afanasjewicz siedział przy stoliku i na melodię „Wołga, Wołga" śpiewał coś w obcym, niezrozumiałym dla agentów, języku.

Agenci nastawili uszu.

Włodzimierz Afanasjewicz nosowym głosem wyciągał:

— Acidum carbolicum, Natrium salicylicum, Mesotan, Antipyrin...

— Bierz go — szturchnął agent agenta w łokieć — inteligent! Po łacinie rozmawia.

— Wolnego — odpowiedział drugi agent — tak nie można. W instrukcji wyraźnie powiedziane jest „troskliwe podejście do inteligencji".

Agenci podeszli do gościa i przedstawili się, zapytując o godność.

— Włodzimierz Afanasjewicz Trubka, generalny aptekarz, czyli magister wszech nauk farmaceutycznych — zaprezentował się gość, dla większej zaś powagi dodając: Protargol.

— Pozwolicie przysiąść się? — zapytali generalnego aptekarza.

— Jodipyrin! — kiwnął głową magister wszech nauk.

— Wódki butelkę! — zadysponował jeden z agentów.

— Nie piję — odparł uczony — piję wyłącznie Spiritus vini rectificati.

— Niech będzie po waszemu. Zawsze przyjemnie poznajomić się z człowiekiem inteligentnym.

Włodzimierz Afanasjewicz wstał, przetarł oczy i odrazu wytrzeźwiał.

— Pyramidon, t. j. chciałem powiedzieć pardon. Coś pan powiedział?

— Powiedziałem, że z inteligentnym człowiekiem...

— Sam jesteś inteligent! Widzisz go! Myśli, że jak człowiek wypił trochę z powodu imienin, to on mu wmówi, że inteligent. Żaden ja tobie inteligent. a nie wierzysz, tak oto mój dokument i zaświadczenie ludowego komisariatu zdrowia.

Włodzimierz Afanasjewicz wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Połów i tym razem nie udał się.

Za Spiritus vini rectificati zapłacili agenci.

ULTIMUS.

Puścizna cezara

Od słupów Herkulesa po Eufratu brzegi
mając tłumy poddanych i armii szeregi,
potęgą swą upojony,
cezar zapragnął być jak Bóg wielbiony.
„Nie ma, nie było i nigdy nie będzie—
brzmiało orędzie —
na całym świecie równego geniusza!
Zapomniane być mają księgi Wergiliusza
i raz na zawsze wartość się odbiera
bajdom Homera.
Jeden jest prawdy i prawa dyktator —
Imperator!"
Od słupów Herkulesa po Eufratu wody
do monarchy zaczęły modlić się narody,
wieńczyć jego posągi, budować świątynie,
palić kadzidła i ofiary nieść.
Gdy nagle gruchnęła wieść,
że hen, w odległej krainie —
wbrew rozkazowi cezara —
jakaś nowa kwitnie wiara:
wiara w Proroka słabych, który w ich obronie
cierniową koroną przyozdobił skronie.
Zawrzał gniewem majestat. Wnet pretorian siła
przeciwko nieposłusznym sekciarzom ruszyła.
Ale stało się — czego rozum nie ogarnie:
choć winnych skazywano na straszne męczarnie,
paleni i rzucani bestiom na pożarcie,
ostatnim tchem swe psalmy wznosili uparcie.
Nadaremnie siepacze dręczyli ofiary:
zabić umieli ciało — nie umieli wiary.

Dziś posągów cezara już się nie spotyka:
zwyciężył wszystkie — krzyż Galilejczyka.
Po władcy zaś, co groźny żył w kadzideł dymie,
tylko dla podwórzowych psów zostało imię.

BENEDYKT HERTZ.

4 urosło do 400

Kaczka faszystowska

Przed kilku dniami depesze przyniosły wiadomość o wielkim pożarze w Barcelonie, połączonym z wybuchem amunicji. W katastrofie miało zginąć 400 robotników.

Obecnie Min. Obrony Narodowej prostuje fantastyczną wiadomość inspirowanej przez faszystów prasy i stwierdza, że w fabryce pod Barceloną wprawdzie nastąpił wybuch, ale nie miał on charakteru tak poważnego, jak donoszą pisma faszystowskie. Wybuch pociągnął za sobą śmierć 4 robotników, 3-ch zostało rannych, a 16 doznało kontuzji.

Jak się pracuje i mieszka w C. O. P.?

BRAK SIŁ FACHOWYCH.

C. O. P. ma wielką zasługę społeczną. Obalił on legendę, która jak zmora dławiła życie w Polsce, że mamy nadmiar inteligencji, że za dużo jest w Polsce inżynierów, techników, adwokatów, lekarzy i t. d.

Uruchomienie C. O. P. pokazało, iż brak nam wykwalifikowanych sił inżynierskich i technicznych oraz brak wykwalifikowanych robotników. Może zajść inna okoliczność, w której okaże się, że mamy za mało prawników, a na wypadek wojny może się okazać, iż mamy brak lekarzy.

Prasa socjalistyczna od pierwszej chwili pojawienia się w opinii głosów mówiących o nadmiarze inteligencji nie dawała im wiary, a dziś bardziej niż przed tym jesteśmy pewni, że były to sugestie zewnętrzne, mające na celu utrzymanie Polski w stanie kraju intelektualnie upośledzonego, w którym obcy inżynierowie, obcy prawnicy i obcy lekarze mogli by znaleźć pracę i zjawić się tu jako kulturtraegerzy...

Z tej sugestii należy jaknajprędzej otrząsnąć się, a im prędzej to zrobimy, tym dla nas lepiej.

Narazie otwierające się na terenie C. O. P. fabryki urządzają się w ten sposób, iż sprowadzają kadrę, wykwalifikowanych robotników, która w szybkim tempie dokształca półwykwalifikowanych robotników.

A więc do fabryki płatowców w Mielcu sprowadzono 40 fachowców z wytwórni na Okęciu, którzy dokształcają na miejscu robotników niewykwalifikowanych. W fabryce obrabiarek H. Cegielski w Rzeszowie zespół zatrudnionego personelu przedstawia się, jak następuje:

10 proc. wysoko wykwalifikowanych rzemieślników, sprowadzonych z okręgu warszawskiego;

30 proc. średnio wykwalifikowanych rzemieślników sprowadzonych z Wielkopolski i

60 proc. mało lub wcale nie wykwalifikowanych rzemieślników, zwerbowanych na miejscu.

I jak podczas wojny skraca się kurs szkolenia podchorążych, tak na terenie C. O. P. odbywają się kursy uzupełniające wiedzę fachową średnio wykwalifikowanych robotników. I otwierają się szkoły rzemieślnicze dla młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną.

ZAROBKI ROBOTNICZE.

Kierownicy robót na terenach C. O. P. do robót nie wymagających kwalifikacji angażują przede wszystkim miejscową ludność wiejską. W Sarzynie widzieliśmy kobiety przy robotach ziemnych. Zarabiają one po 20—25 groszy za godzinę. Jest to, zważywszy ciężką pracę, bardzo niewiele. Są one jednak zadowolone, gdyż przynajmniej głodu nie cierpią, a Sarzyna leży właśnie w tym zakątku rozdrobnionej do ostatecznych granic własności rolnej.

W Mielcu i in. okolicach niewykwalifikowany robotnik zarabia 40—50 groszy za godzinę, wykwalifikowany od 70 do 1.20.

Wielkich nadziei w ludności wiejskiej kierownicy robót nie pokładają, gdyż trudno ją podciągnąć do panującego na terenie C. O. P. tempa pracy. Młodzież natomiast rokuje najlepsze nadzieje, że dotrzyma kroku w wyścigu pracy.

Prócz miejscowej ludności można na terenach C. O. P. spotkać przybyszów z najodleglejszych zakątków Polski. Są tu więc robotnicy, którzy przywędrowali z Pomorza i Wielkopolski, z Wołynia, z Podlasia, a nawet ze Śląska i Polesia.

Na początku zdarzały się w tym mieszanym zespole trudności... językowe. Robotnik, Poleszuk z Pińszczyzny ani w ząb nie rozumiał dyspozycji, które mu wydawał gwarą śląską jakiś „pieron" z pod Świętochłowic. Dzisiaj doskonale się porozumiewają.

PIENIĄDZE WRACAJĄ DO SKARBU.

Kierownik robót w Sarzynie zapewniał, że w ciągu pięciu miesięcy ludność okolicznych czterech wiosek zarobiła za pracę i za zwózkę około 400 tys. zł.

Ludność ta miała duże zaległości podatkowe. Duże — oczywiście na miarę małorolnego chłopa. Po upływie pięciu miesięcy bez jakiegokolwiek nacisku ze strony władz skarbowych, chłopi 50 proc. zaległości spłacili.

SPRAWA MIESZKANIOWA.

Z rozpoczęciem robót w C. O. P. wyłoniła się kwestia mieszkań dla tysięcy robotników, których ściągnięto z różnych stron kraju. Miejscowa ludność przybywa do miejsca pracy bądź pieszo, bądź koleją lub na rowerach.

Z początku ulokowano robotników w barakach, dziś bądź już powstały, jak w Stalowej Woli, bądź też powstają olbrzymie osiedla robotnicze i urzędnicze. W takim np. Mielcu, liczącym 8—9 tysięcy mieszkańców, powstało drugie miasto, składające się z kilku ulic zabudowanych wielkimi blokami domów. Przy tym nowym mieście niknie Mielec i staje się jakby jakimś dodatkiem, przyczepką do olbrzymich zakładów budowy płatowców z ich osiedlem robotniczym.

Budowę osiedli finansował Z. U. S., lub T. O. R. lub Fundusz Kwaterunku Wojskowego. Mieszkania są od półtora izbowych do czteroizbowych w osiedlach urzędniczych. Komorne wynosi od dwudziestu kilku zł. do stu zł. miesięcznie.

Osobna wzmianka należy się domkom dwuizbowym wybudowanym przez prywatne przedsiębiorstwo w Rzeszowie, a które robotnicy mają nabywać na własność. Zobowiązanie się robotnika do nabycia połowy takiego domku na własność czyni go w zupełności zależnym od przedsiębiorstwa. Jeśli znajdzie lepiej opłacalną pracę w innym mieście, to może on opuścić oczywiście swój domek, ale straci wszystko co do tego czasu wpłacił. Jeżeli szczęśliwym zbiegiem okoliczności spłacił całkowitą wartość połowy domku t. j. 8500 zł., to nie znajdzie łatwo nabywcy na tę swoją połowę. Robotnik nabywający połowę domku na własność, sam staje się własnością przedsiębiorstwa. Dlatego robotnicy chętniej mieszkają w domach lub blokach mieszkalnych, gdzie opłacają komorne i nie są związani z mieszkaniem na całe życie.

Domy robotnicze w Stalowej Woli są ładne, estetyczne, lecz są wszystkie jednakowe, standaryzowane, zglajchszaltowane; oko nie ma się na czym zatrzymać i, obawiam się, że dłuższy pobyt w tak zglajchszaltowanym mieście, może łatwo się uprzykrzyć.

Kończąc, muszę jednak podnieść rozmach, planowość, entuzjazm i tempo, jakie cechują wszystkie placówki pracy, które zwiedziliśmy w C. O. P.

R. B.

Dlaczego Hitler nie przemawiał nad grobem Ratha?

W „Trzeciej" Rzeszy weszło już w zwyczaj, że Hitler, jeśli bierze udział w pogrzebie któregoś z zabitych swych ludzi, albo dygnitarzy niemieckich, zawsze wygłasza odpowiednie agitacyjne przemówienie. To też uczestnicy pogrzebu zabitego w Paryżu Ratha (pogrzeb odbył się w Dusseldorfie), byli niemało zdziwieni, że tym razem „furer" milczał.

Przyczynę tego milczenia wyjaśnia prasa zagraniczna. Oto Hitler, składając kondolencję ojcu zabitego, oświadczył mu, że naród niemiecki już jednomyślnie pomścił śmierć syna. Na to ojciec odpowiedział, że nie uważa MOGIŁY SYNA ZA MIEJSCE ODPOWIEDNIE DO GŁOSZENIA ZEMSTY. I dodał jeszcze ojciec Ratha, że FORMALNIE PROSI, BY NIE MÓWIĆ O ZEMŚCIE wobec tego, że wykonawca zamachu, jak się o tym dowiedział on, Rath, w Paryżu, działał raczej z pobudek rozpaczy, niż zemsty.

Te słowa Ratha, wypowiedziane w obecności około 20 osób, przeraziły otoczenie Hitlera. W innych okolicznościach stary Rath nie uszedłby natychmiastowej zemsty z jego strony. Na razie Hitler w gniewie najwyższym odwrócił się od Ratha i oświadczył, że nie będzie przemawiał nad grobem jego syna. Wyręczył go Ribbentrop.

Czytajcie prasę socjalistyczn

Światła i cienie gospodarki miejskiej stolicy

Gospodarze ratusza stołecznego umieją się reklamować tak często i tak szumnie, że wyręczanie przez prasę niezależną instytucyj reklamo - propagandowych przy omawianiu niewątpliwego postępu gospodarki miejskiej byłoby chyba rzeczą zbyteczną. Wszak nie tylko przy otwarciu dla ruchu nowej ulicy, ale czasem nawet przy instalacji podziemnych pisuarów odbywały się podniosłe uroczystości z mowami, dając nieprzebrane bogactwo tematów teatrzykom rewiowym, którym w tej dziedzinie pozostawiono trochę więcej swobody, niż przy próbach żartobliwego omawiania kwestyj politycznych.

W ostatnich tygodniach — zapewne nie bez związku z sytuacją przedwyborczą —wszelkie usiłowania krytycznego omawiania gospodarki miejskiej w okresie lat ostatnich spotyka się z niebywałym podrażnieniem prasy, popierającej bez zastrzeżeń Zarząd Miejski. Tak, jak gdyby przeciętnemu obywatelowi nie pozostawało nic innego, jak podziwiać z otwartą gębą i przyłączyć się do chóru oficjalnych chwalców. Dla niektórych umysłów krytyka władz, już nie tylko politycznych, ale nawet miejskich, tak przyjęta na Zachodzie Europy, i nawet uprawiana w dość drastycznej formie, wydaje się czymś niezwykle zuchwałym i wręcz niepojętym. Staliśmy się widocznie pojętnymi uczniami nie co bliższego Zachodu.

A jednak trzeba będzie się liczyć się z tym i swobodnie omawiać piórem i słowem gospodarkę miejską w różnych jej dziedzinach. Bo, chociaż często mówi się o politycznym podłożu dzisiejszych wyborów, to jednak zagadnienia gospodarki miejskiej z natury rzeczy muszą stać na pierwszym planie.

Mówi się najczęściej o zaniedbaniu przedmieść Warszawy. Mówi się o tym chyba nie bez racji, skoro nawet kandydaci „jedynki" z różnych przedmiejskich okręgów wśród haseł przedwyborczych umieszczają w pierwszym rzędzie podniesienie przedmieść zaniedbanych. Omija się natomiast zupełnie sprawy śródmieścia Warszawy, jakby wszystko tam było w porządku.

Nie wszystko jednak dzieje się najlepiej, na dowód czego wysuniemy dzisiaj pierwszą z brzegu sprawę, a mianowicie sprawę uszczuplenia w mieście terenów, przeznaczonych na ogrody i skwery, co wiąże się i ze zdrowotnością miasta i z prawem obywatela do wypoczynku wśród zieleni, bez konieczności udawania się na peryferie miasta.

Ludzie mają krótką pamięć i najwidoczniej zapomnieli o zapoczątkowanym przed paru laty niszczeniu Saskiego ogrodu. Ileż to wrzawy podniosło się niedawno z tego powodu, ile protestów! Nic nie pomogło. Gospodarze miasta czynili swoje, choć zapewne zdawali sobie sprawę z tego, że nie znalazłaby się żadna Rada miejska z wyborów, któraby zaaprobowała gospodarkę tego rodzaju.

Ogród Saski był od dwóch wieków dumą Warszawy. Mało które miasto w Europie posiadało tak wielki rezerwuar zieleni w samym środku miasta, a zwłaszcza w jego dzielnicy handlowej. Jeszcze 10 lat temu była mowa o konieczności zabezpieczenia jego zdrowotnego charakteru przez usunięcie zeń wszelkich budynków tak, że już nawet toczyły się pertraktacje o przeniesienie gdzieindziej szpetnego budynku teatru Letniego. A gdy na przekór temu zbudowano na terenie ogrodu mały pawilon „Kropli Mleka", ileż wrzawy było z tego powodu.

Po tym już nie liczono się z protestami. Nadeszły rządy „silnej ręki" na ratuszu. Część ogrodu oddano na cele reprezentacyjne MSZ, a wreszcie, mimo wielekroć wypowiadanych poważnych zdań o konieczności ratowania ogrodu, przebito przez jego środek ulicę: od Marszałkowskiej do Żelaznej Bramy. Mało tego: ukazały się zapowiedzi, że to dopiero początek: że jeszcze nowe ulice będą w niedalekiej przyszłości przez Ogród Saski przeprowadzone. Wierzymy najzupełniej — oczywiście, o ile na ratuszu utrwaliłby się dotychczasowy kierunek rządów.

A ileż to innych pięknych drzew padło pod toporem! Dość przypomnieć dzieje pięknego ogrodu Frascati, skweru na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej, części parku w Łazienkach na potrzeby konkursów hipicznych itd. Jakaś zaciekłość niszczycielska opanowała „sfery", rada zaś przyboczna, zwana Radą Miejską, nie znalazła ani słowa protestu.

Wszyscy, kochający swe miasto rodzinne, bolell nad tym, ale ciche protesty utonęły w powodzi fanfar reklamowych.

Zwolennicy niszczenia powoływali się na słynny Lasek Bulońśki w Paryżu, jako na dowód, że i tam przeprowadzono ulice przez ogród, co nie budziła sprzeciwu. Ale wystarczy porównać rozmiary Lasku Bulońskiego i naszego niewielkiego Saskiego Ogrodu, aby odrzucić wszelką analogię. Zresztą Lasek Buloński nie znajduje się wcale w środku miasta. A niechby kto spróbował „oporządzić" w ten sposób ogród Luksemburski — miałby się dopiero zpysznał!

Potrzeby komunikacji przez środek miasta, w związku z ożywieniem życia handlowego — oto co mieli w odpowiedzi zwolennicy przebijania ulic kosztem drzewostanu w ogrodach i kosztem zachowania ich parkowego charakteru. Ale przecież przeprowadzenie kolei podziemnej (metro) zaspokoiłoby w dużej mierze tę potrzebę. Teraz dopiero, w przededniu wyborów, mówi się o podjętych studjach przygotowawczych do budowy kolei podziemnej.

Może to trochę późno. Wszak kolej podziemną posiadają nietylko wielkie stolice europejskie, ale nawet takie miasta, jak Madryt, Barcelona, Budapeszt, Moskwa, Konstantynopol (słynny tunel Pera — Galata), Ateny (tunel do Pireusu). Budowa ta jest palącą potrzebą.

Gospodarze miasta jeżdżą wspaniałymi limuzynami, więc nie wiedzą, w jakich warunkach jeździ się u nas tramwajami, zwłaszcza we wczesnych godzinach rannych, gdy wszyscy śpieszą do zajęć. Gdyby raz się przejechali, zapewne nabraliby innego przekonania o konieczności rychłego uruchomienia metra.

W Paryżu jest dziesięciokrotnie większy ruch, ale nawet w godzinach powrotu z pracy wszyscy się pomieszczą jako tako w licznych wagonach pociągu podziemnego. U nas ta potrzeba dawno już dojrzała, ale się z tym nie śpieszono. A zaprowadzenie sieci kolei podziemnej uczyni w wielu wypadkach zbytecznem dalsze niszczenie ogrodów, które są płucami miasta.

Gdy się o takich rzeczach mówi czy pisze, zazwyczaj słyszy się w odpowiedzi stereotypową uwagę: A zaprowadzenie sieci kolei podziemnej, która jest sprawą, według was pilną, poprzednie zarządy miejskie, na który mieliśmy pewien wpływ odrzuciły przecież. Przede wszystkim, wpływy te były bardzo względne, co chyba nie trudno udowodnić. A po tym, należy przecież pamiętać, że do r. 1923 Polska nie miała nawet ustalonych granic, że zmagała się nie o swą potęgę, lecz niemal o swe istnienie; że jej sytuacja finansowa w okresie marki polskiej była opłakana. I jakże tu mówić o wielkich inwestycjach gospodarczych?

Zarządy miejskie „sanacyjne" miały tę przewagę nad innymi, że zawsze znajdowały poparcie Rządu, zarówno moralne, jak materialne. Nie robiono im trudności przy zatwierdzaniu budżetów miejskich. Byli to wszak swoi ludzie. I Zarządy miejskie nie mogły się również uskarżać na przeszkody, stawiane im na plenum Rady Miejskiej. Wszakże ostatnia Rada Miejska miała charakter wyłącznie doradczy i nie mogła udaremniać żadnych zamiarów Zarządu. Zresztą składa się wyłącznie ze swoich ludzi — z mianowańców.

Więc możeby nie zaszkodziło ustosunkować się do gospodarki miejskiej z pewnym krytycyzmem. „Polityczną" stronę działalności Zarządu, schodzącego dziś ze sceny, możnaby omówić innym razem.

JAN CYNARSKI-KRZESŁAWSKI

Samozwańczy poseł faszystowski w Belgii

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne świeżo wyniesioną przez kongres socjalistów belgijskich uchwałę, sprzeciwiającą się wysłaniu do Burgosu przedstawiciela handlowego Belgii.

Obecnie bratni organ „Peuple" przynosi zdumiewający dokument, świadczący o NIEBYWAŁEJ BEZCZELNOŚCI FASZYSTOWSKIEJ. Oto okazuje się, że w Belgii „jest już" nietylko przedstawiciel handlowy Burgosu, lecz... poseł Hiszpanii faszystowskiej. Dziennik socjalistyczny podaje w całości pismo, adresowane z Belgii do posłów Franco w innych krajach i reklamujące nowe wydawnictwo faszystowskiej Hiszpanii. Pismo to powołuje się na rozkaz „JEGO EKSCELENCJI ERNESTA DE ZULUETA, PRZEDSTAWICIELA PAŃSTWA HISZPAŃSKIEGO W BELGII".

Ten samozwańczy poseł jest byłym sekretarzem poselstwa hiszpańskiego w Belgii, który po wybuchu rokoszu w Hiszpanii, przeszedł na stronę Franco i „zrobił się" posłem na miejsce prawowitego posła, oczywiście z wiedzą i zgodą, a zapewne nawet z polecenia Franco.

„Peuple" zwraca się słusznie do władz z wezwaniem o ukrócenie samozwańczej działalności zdrajcy własnego kraju, pan Zulueta bowiem nie próżnuje, lecz prowadzi wytężoną propagandę przeciw prawowitemu posłowi republiki hiszpańskiej i zatruwa stosunki belgijsko - hiszpańskie.

Nowy plan obronny demokracji

Złudzenia po-monachijskie rozwiały się

Narady paryskie — to zaledwie fragment nowej fazy współdziałania dwóch wielkich demokracyj.

Po Monachium zdawało się niektórym politykom zarówno w Paryżu jak i Londynie, że obecnie nadszedł okres pomyślnych rokowań z Niemcami w kierunku „rozładowania" napięć wywołanych w polityce międzynarodowej wzrostem siły dynamicznej Niemiec.

Obecnie, jak podkreślają w miarodajnych kołach angielskich, *ostatnie posunięcia Rzeszy, wysuwając tym samym na plan pierwszy w kwestii żydowskiej podcięło szanse porozumienia z Rzeszą, wysuwając tym samym na plan pierwszy zagadnienia zwiększenia obronności Francji i Anglii.*

Ostatni kryzys europejski i dominująca rola, jaką odegrała w nim dyplomacja niemiecka w oparciu o siły zbrojne Rzeszy, będące podstawowym atutem Niemiec w ich grze międzynarodowej, nie pozostały bez wpływu na stanowisko obu krajów wobec problemu niemieckiego.

W ostatnich tygodniach sztaby generalne Anglii i Francji *pozostawały ze sobą w ścisłym kontakcie* i jak podkreśla jedno z pism angielskich we wzajemnej wymianie zdań i poglądów ustaliły zasady *nowego planu defensywnego, opartego na dokonanym ostatnio przesunięciu sił militarnych i warunków strategicznych w Europie środkowej.*

Inne zagadnienie podniesione w naradach angielsko - francuskich to kwestie międzynarodowej współpracy gospodarczej w oparciu o znany plan van Zeelanda z uwzględnieniem wytycznych zawartych w ostatnim układzie handlowym amerykańsko - angielsko-kanadyjskim. Traktat ten oparty, według zgodnej opinii kół gospodarczych, *wybitnie na motywach politycznych*, jest pierwszą szerszą próbą przeciwstawienia zasady wolnego handlu, krążeniom autarkicznym i stać się może w razie przyłączenia się w ten czy inny sposób innych mocarstw demokratycznych skuteczną bronią w walce z ustrojami totalistycznymi.

Trzecią wreszcie kwestią, poza zagadnieniami śródziemnomorskimi i środkowo europejskimi, jest kwestia zabezpieczenia interesów Anglii i Francji na Dalekim Wschodzie.

„W kierunku nieznanym"

Na wypadek wojny — dziatwa za miasto

W dodatkach filmowych PAT-a oglądaliśmy przygotowania Londynu na wypadek wojny, ale dopiero teraz w fachowych pismach angielskich omawiana była kwestia **zabezpieczenia dziatwy szkolnej przed groźbą ewentualnego napadu lotniczego.**

W czasie owego „kryzysowego" tygodnia każde dziecko w Londynie. szło do szkoły z paczką, zawierającą pled, zmianę bielizny i pożywienie na jeden dzień. Specjalnymi telegramami szyfrowymi miał być nadany sygnał ewakuacji. Szyfr miał brzmieć: „Pied Pipper". Ten tytuł popularnego poematu teraz oznaczał, że grona nauczycielskie, wraz z dziećmi, udadzą się do najbliższej stacji, by pojechać pięćdziesiąt do stu mil ang. w „**kierunku nieznanym**" na przygotowane kwatery, za które Rząd zobowiązał się płacić dziesięć i pół szylinga tygodniowo za każde dziecko (około 13 zł.).

W jaki sposób nauczycielstwo tłumaczyło dziatwie owo stałe „pogotowie turystyczne", niech posłuży przykład zaczerpnięty z pisma „The Schoolmaster":

„Jedna z nauczycielek, prowadząca klasę najmłodszą, powiedziała dzieciom, że król liczy pieniądze, ażeby przekonać się, czy ma ich dosyć, aby urządzić dla wszystkich ładną wycieczkę zamiejską. Jeżeli nie będzie miał dosyć, to nie powinny być rozczarowane; zawsze jednak muszą być w pogotowiu".

Nie wiemy. jak wypadło saldo królewskiej kasy, ale wiemy, że Mr Chamberlain „popsuł „camping" dziatwy londyńskiej i sam urządził wycieczkę do Monachium. W parę dni później, zamiast szyfru „Pied Pipper", przyszło **odwołanie ewakuacji, przynosząc odprężenie zdenerwowanemu nauczycielstwu.**

I u nas nie brak zaleceń prowadzenia odpowiednich przygotowań, tym więcej, że większe miasta nasze są położone blisko granic. Twierdzi się, że plan taki lepiej można opracować w szczegółach wówczas, gdy się nikomu nie śpieszy i gdy nie zagraża jeszcze niebezpieczeństwo, niż improwizować go w decydującej chwili.

Po wyborach w Stanach Zjednoczonych

1938 jako wstęp do 1940

8-go listopada odbyły się w Stanach Zjednoczonych wybory części posłów do Kongresu, mające go dwuletnią kadencję, ⅓ części senatorów, a więc 32 na 96 oraz 32 gubernatorów poszczególnych stanów na ogólną liczbę 48. Wybory amerykańskie stanowią zawsze przedmiot wielkiego zainteresowania ze względów politycznych i... sportowych, ludzie bowiem zwykli się zakładać na temat wyborczych sukcesów i niepowodzeń, a wreszcie materialnych, obsada urzędów bowiem zależy w wysokim stopniu od ujawnionego w wyborach układu sił politycznych w kraju.

W tym wypadku wybory listopadowe z r. 1938 miały jeszcze głębsze znaczenie, uważano je bowiem za prognostyk ewentualnych szans wyborczych prezydenta Roosevelta, gdyby wbrew tradycji, panującej w Stanach, zechciał w roku 1940, po zakończeniu drugiej swojej prezydenckiej kadencji, ubiegać się po raz trzeci o najwyższe w Północnej Ameryce stanowisko. Roosevelt w danym wypadku nie jest tylko osobą, ale **wyobrazicielem określonej ściśle, nowej w stosunkach amerykańskich polityki, związanej z New Deal (Nowym Ładem).** Wynik wyborów więc w oczach obserwatorów miał stanowić wskazówkę, w jaki sposób Ameryka reaguje obecnie na działalność i plany ekonomiczno - społeczne swojego prezydenta.

Obie Izby Stanów Zjednoczonych mają od r. 1932 większość demokratyczną, a więc stronnictwa, którego przedstawicielem jest Roosevelt. W wyborach w latach 1932 — 1934 i 1936 demokraci uzyskali kolejno 314,323 i 334 mandaty. Republikanów było 116,98 i 89. Reszta mandatów przypadła mniejszym stronnictwom, postępowcom, socjalistom i niezależnym. Senat, po wyborach uzupełniających w roku 1936 liczył 75 demokratów, 17 republikanów i 4 przedstawicieli mniejszych stronnictw. Z pośród 32 senatorów, których mandaty wygasły, 27 zaliczało się do stronnictwa demokratycznego, a 5 do republikańskiego. Z 32 foteli gubernatorskich, mających wielkie znaczenie dla życia politycznego, administracji kraju, a tym samym i dla wyborów prezydenta, znaczna większość znajdowała się w rękach demokratów. O mandaty do Kongresu ubiegało się obecnie 927 kandydatów z tego 426 demokratów, 355 republikanów, 37 socjalistów i 15 postępowców. Ilość mandatów do Kongresu, przypadająca na każdy stan zależy od liczby mieszkańców, natomiast w senacie **każdy stan, bez względu na liczbę ludności, reprezentowany jest przez dwóch senatorów.**

Prezydent Roosevelt wziął intensywny udział w organizowaniu głosowania wstępnego w łonie stronnictwa demokratycznego, mającego na celu wyznaczenie kandydatów do wyborów. Granica, dzieląca zwolenników i przeciwników New Deal nie pokrywa się z linią podziału między demokratami a republikanami.

Prawica demokratyczna, występująca w ostatnich czasach coraz silniej, utrudniała, a w pewnych wypadkach udaremniła niejedną reformę, proponowaną przez prezydenta. Odnosi się to przede wszystkim do reformy najwyższego trybunału, nastrojonego niechętnie w stosunku do projektów Roosevelta, zwłaszcza zaś tych, które dążą do większej centralizacji agend rządowych w Waszyngtonie.

Na ogół więc można powiedzieć, że **lewicowy republikanin ma więcej sympatii dla programu prezydenta od prawicowego demokraty.** Tym bardziej odnosi się to do postępowców, którzy do niedawna stanowili lewe skrzydło partii republikańskiej, a obecnie sympatyzują z Rooseveltem.

Wybory dały pewien sukces stronnictwu republikańskiemu, które ilość swoich mandatów kongresowych zwiększyły o 60, a senackich o 6. Republikanie zdobyli część stanowisk gubernatorów stanów.

Trudno przewidzieć jaki będzie stosunek Izb do polityki prezydenta w czasie ostatnich dwóch lat jego drugiej kadencji. Maszyny partyjne w Ameryce są bardzo silne, ale dyscyplina frakcji w Izbach jest dosyć luźna. Republikanie, zachęceni powodzeniem, będą się z tym większą energią przygotowywali do wyborów na prezydenta w roku 1940 Utrudnia im tę akcję **brak kandydata, któryby mógł stanowić przeciwwagę dla bardzo mimo wszystko popularnego Roosevelta.** Za takiego uchodził prokurator nowojorski Dewey, który wsławił się jako oskarżyciel gangsterów. **Nowy Jork jednakowoż wybrał gubernatorem raz jeszcze demokratę Lehmana.**

Kalifornia, kraj słońca, pogody i filmu, ma zamiłowanie do utopij nie tylko artystycznych, ale i politycznych. W Kalifornii walczył przed laty o swój słynny plan pracy dla wszystkich, słynny pisarz Upton Sinclair. Tam również zrodził się plan przyznania pensji dożywotniej wszystkim, którzy przekroczyli 50 lat życia. Autorami tego planu są dr. Townsend i adwokat Downey, który był głównym współpracownikiem Sinclaira. Autorowie wyłożyli swój plan w broszurze p. t. „Jaja na szynce dla Kalifornijczyków" Dotąd rozeszło się 100 000 egzemplarzy tej broszury Liga, popierająca ten plan emerytur, liczy przeszło 200.000 członków i wysunęła jako swego kandydata na gubernatora pewnego pastora Roberta Noble. Renta proponowana miałaby wynosić 30 dolarów tygodniowo, a ilość tych, którymby miała przypaść w udziale, obliczają na 800 tysięcy. Plan ten jednak przez rozsądnych ludzi przyjmowany jest... z wzruszeniem ramion.

Zmotoryzowana osada

Więcej samochodów niż ludzi

Mieszkańcy maleńkiej osady Billings pod Detroit postanowili w tych dniach urządzić zbiorową wycieczkę samochodową po autostradach Ameryki Północnej od smaganego wichrami jesiennymi Detroit do skąpanej w blaskach upalnego słońca Kalifornii.

W wycieczce tej weźmie udział 452 mieszkańców osady, posiadających razem 453 samochody. Jeden samochód będzie musiał zostać w garażu. Wycieczka pomyślana jest jako impreza propagandowa na rzecz zakładów samochodowych Forda.

Maszt, który budzi obawy

Większy niż wieża Eifla

Znany milioner amerykański, król stali w Pitsburgu, Quincy, postanowił podarować miastu maszt wysokości 900 metrów. Na maszcie tym, zbudowanym całkowicie ze stali, umieszczona będzie flaga amerykańska długości 400 m. i szerokości 25 m.

Rada miejska rozpatruje obecnie projekt oryginalnej darowizny, przy czym wielu radnych wyraża obawy co do trwałości konstrukcji, przewyższającej prawie trzykrotnie słynną wieżę Eifla. Chodzi głównie o to, by w czasie częstych burz i wichrów huraganowych maszt stalowy nie runął i nie stał się przyczyną katastrofy.

Rozczarowanie włamywacza

W willi pewnej głośnej artystki paryskiej dokonano włamania. Łupem złodziei padł zbiór kolorowych, szlifowanych szkiełek i kamieni, które włamywacze wzięli za drogocenne klejnoty. Zdziwiło ich jedynie, że mimo ujawnienia kradzieży nie zarządzono poszukiwania za skradzionymi „klejnotami".

Obe nie okazało się, że rzekome klejnoty były imitacją, używaną do wystąpień na scenie. Jeden ze złodziei, który chciał sprzedać klejnoty paserowi, na wieść, że kamienie są fałszywe, dostał ataku szału i rzucił się na pasera. Zaalarmowano policję, która w ten sposób zdołała ująć sprawców niefortunnego włamania.

Legenda o zatopionej karczmie

W serii Teatru Polski Żywej, wydawanego przez „Książnicę-Atlas" ukazała się ostatnio „Legenda o karczmarzu Centoryi" Mariana Mikuty w formie widowiska scenicznego.

Centoria jest stawkiem znajdującym się w okolicy ujścia Dunajca do Wisły a lud przywiązuje do niego następującą legendę:

Na miejscu, gdzie dzisiaj roztacza Centoria swe wody, stała dawniej karczma, której właściciel nosił takie same nazwisko. W karczmie tej odbywały się hulanki trwające od niedzielnego świtu do nocy. Za nieuszanowanie dnia świętego i księdza jadące do chorego spotkała taneczników kara: zerwała się burza i zatopiła karczmę, w miejscu które utworzył się staw, na dnie którego muszą teraz tańczyć bez przerwy aż do końca świata.

Legendę tą opisał Mikuta na wzór wierszowanych legend ludowych wplątając widowisko pieśni weselne z regionu krakowskiego i sądeckiego oraz z innych stron Polski, towarzyszące na scenie odgłosom zabawy trwającej w zatopionej karczmie na dnie stawu.

Agentury hitlerowskie w Ameryce



Jak wiadomo w Nowym Jorku odbywa się monstrualny proces szpiegowskich agentur hitlerowskich w Ameryce.

Rysunek nasz przedstawia wybitniejsze postacie tego procesu. Pierwsza od góry (od lewej do prawej) — to Johanna Hofmann, kosmetyczka ze statku „Europa", druga — to jej współoskarżona pielęgniarka Kaete Movy - Busch.

W drugiej linii (niżej) — Otto Hermann Voss, technik i rysownik zakładów lotniczych, ostatni — Erich Glaser, poprzednio urzędnik z Ministerium Lotnictwa Stanów Zjednoczonych.

Cała czwórka jest oskarżona o udział w akcji szpiegowskiej.

Spuścizna Romana Pilata

Uporządkowano ostatecznie i wpisano do katalogów Ossolineum papiery i korespondencję Romana Pilata, profesora uniwersytetu Jana Kazimierza, ucznia i następcy znanego gramatyka Małeckiego.

Pilat jest autorem następujących dzieł: „O literaturze politycznej sejmu czteroletniego", „Pieśń Bogarodzica" i „Początek publicystyki literackiej w Polsce", oraz szeregu drobniejszych prac, jak np. doskonały wstęp do „Pana Tadeusza". Pilat był pierwszym polskim historykiem literatury, który objął naukowo swój przedmiot, traktując go sumiennie i metodycznie, według zasad współczesnej nauki.

Uporządkowanie jego spuścizny stanowi bogaty przyczynek dla badań nad rozwojem polskiej myśli naukowej.

Sympatie Szwecji dla Chin

Przyznanie tegorocznej nagrody Nobla pisarce amerykańskiej Pearl S. Buck uważane jest jako wyraz pewnej polityki szwedzkiego jury tak w stosunku do ojczyzny pisarki, jak i kraju, w którym całe swe życie spędziła.

Szwedzi pragnęli zamanifestować swoje uczucia dla Chin, których orędowniczką i największą poetką zrozumiałą dla Europejczyków, stała się właśnie autorka „Ziemi błogosławionej".

Drugim motywem było **dążenie do zaklasyfikowania literatury amerykańskiej w rzędzie innych literatur europejskich.** W chwili obecnej, po przyznaniu nagrody Nobla Pearl S. Buck, literatura amerykańska pod względem laureatów zrównała się z literaturą angielską, stojąc na trzecim miejscu po literaturze Francji i Niemiec.

„Koronkowa robota"

„Kurier Poznański" z dnia 25 b. m. (wydanie poranne), omawiając wyrok skazujący redaktora „Merkuriusza" Babińskiego na 3 mies. aresztu i 200 zł. grzywny za obrazę „Społem", pisze:

„Na dystans nie możemy ocenić, czy w procesie warszawskim został przedłożony cały materiał, ilustrujący ideologię Związku „Społem" i czy wskutek tego zagadnienie to zostało do głębi zbadane i wyczerpane. Ale i to, co powiedziano w uzasadnieniu wyroku sądu warszawskiego o powinowactwie odnośnych punktów programu Związku „Społem" z hasłami głoszonymi w ZSRR, jest bardzo wymowne i głęboko pouczające — szczególnie dla społeczeństwa ziem naszych zachodnich, które do bazy, głoszonych w Swietach, odnoszą się tak bezwzględnie wrogo".

Podziwiać należy „koronkową robotę" „Kuriera", jaką chce zasugerować czytelnikom, że program spółdzielczości jest bliskim krewniakiem bolszewizmu... „Kurier" usiłuje nawet zapomnieć, że założycielem spółdzielczości na ziemiach zachodnich był ks. Wawrzyniak. Ponieważ rozwój „Społem" budzi niepokój wśród kupiectwa„ „Kurier Poznański" śladem „Merkuriusza" bije w „Społem" — który ma w Poznaniu świetnie rozwijający się oddział. Es.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr. 84

■	■	niej	ną	Wy
■	mo	niem	■	szym
nie	woń	■	bo	do
sa	■	we-	za	■
-naj	gad	ry	■	■

Konikówka — ul. N. W. Dżurów

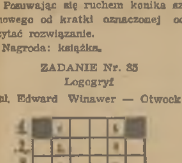
Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej odczytać rozwiązanie.

Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 85

Logogryf

ul. Edward Winawer — Otwock



W powyższą figurę wpisać poziomo 7 słów o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych w rzędzie drugim i piątym odczytane w podanym porządku dadzą aktualne rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1. Pieniądz angielski. 2. Rodzaj tektury. 3. Zbiór obowiązujących przepisów prawa. 4. Szubienica. 5. Sposób mówienia, wymowa. 6. Czop, kołek, którym się zatyka otwór w beczce. 7. Karta.

Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 82: Mądry Polak po szkodzie.

Zadania 83 — Robotnik i człowiek pracy głosuje w wyborach samorządowych na listy P. P. S.

Nagrody wylosowali:

1. Roch Młynarczyk — Ćmielów, Podkościele 11.
2. Stanisław Olek — Warszawa, Oboźna 7.

Nagrodę pocieszenia wylosowała: Bronisława Kłopotowska, Modrzejów — Sosnowiec 4, Dąbrowska 16.

***

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7) do dnia 1.12. b. r.

Wiadomości z całej Polski

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Służba kolejowa na stacji w Wejherowie zauważyła tuż przed mającym ruszyć pociągiem leżące go na szynach jakiegoś mężczyznę. Dwuch konduktorów rzuciło się do niedoszłego samobójcy i z trudnością oderwało go od szyn. Desperata przewieziono na posterunek policji, gdzie okazało się, że jest to syn portiera z fabryki krzeseł w Gościcinie, Józef Sienicki. Powodem zamachu samobójczego była zawiedziona miłość.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Ofiarą nieszczęśliwego wypadku padł uczeń Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, Stefan Filkner, lat 16. Filkner znajdował się w grupie uczniów, maszerujących ulicą. W pewnej chwili tuż przy kolumnie maszerującej zderzyły się dwa auta, z których jedno wpadło na Filknera. Uczeń doznał złamania podudzia.

BÓJKA NA WESELU.

Pogotowie Ratunkowe w Gdyni wezwane zostało do Chlapowa, pow. morski, gdzie wynikła krwawa bójka na odbywającym się weselu. Dwaj uczestnicy, Józef Welke i Augustyn Wojge zostali niebezpiecznie pokaleczeni siekierą. Obu rannych przewieziono do szpitala.

KRADŁ DREWNIANE KRZYŻE NA OPAŁ.

W Mikołowie, pow. Radziechów, zniknęła w niewytłumaczony sposób znaczna ilość drewnianych krzyży z cmentarza. Wszczęto dochodzenie i aresztowano Iwana Festera, u którego w czasie rewizji znaleziono resztki krzyży. Jak się okazało, używał on ich na opał.

TRAGEDIA RODZICÓW.

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał Augustyn Natonik, pochodzący z powiatu pszczyńskiego.

Sprawa ta odsłoniła nieoczekiwanie niezwykłą tragedię oskarżonego. W październiku ub. roku 17-letnia jego córka ciężko się rozchorowała i lekarz rozpoznał gruźlicę. Wiedząc o swej chorobie, córka błagała rodziców o ratunek. Nie mając pieniędzy Natonik zabiegał o uzyskanie pożyczki w K.K.O. w Pszczynie w wysokości 180 zł. Ponieważ nie rozporządzał on potrzebnymi żyrami, córka za jego wiedzą sfałszowała podpisy majątkowo odpowiedzialnych żyrantów, dzięki czemu uzyskali pożyczkę.

Mając pieniądze, Natonik leczył forsownie córkę, jednak pomoc już nie skutkowała i choroba poczyniła tak znaczne postępy, że Natonikówna zmarła w kwietniu b. r. Oszustwo wyszło wówczas na jaw, a ponieważ przeciwko sprawcy, t.j. córce, sprawę wobec jej śmierci umorzono, pociągnięto Natonika do odpowiedzialności za to, iż wiedział o fałszerstwie. W wyniku rozprawy sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA DWORCU TOWAROWYM.

Wczoraj wieczorem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na dworcu towarowym w Poznaniu 26-letni przetokowy, Tadeusz Błaszczyński. Upadł on pod przejeżdżający pociąg i koła wagonu obcięły mu jedną nogę. Przewieziono go niezwłocznie do szpitala i poddano operacji, jednak wskutek silnego upływu krwi po kilku godzinach Błaszczyński zmarł.

ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM

W Mogilnie zjawili się trzej wędrowni grajkowie, którzy w jednej z miejscowych restauracyj przygrywali gościom za drobną opłatą.— Na noc pozostali za zezwoleniem gospodarza w lokalu, ponieważ nie mieli pieniędzy na hotel. Kładąc się na spoczynek zgasili światło gazowe, lecz nie dokręcili kurka, wskutek czego wszyscy trzej ulegli zatruciu. Rano znaleziono ich bez przytomności. Wezwany lekarz zdołał ich jednak przywrócić do przytomności. Grajkowie pochodzą z Łodzi.

Z Nowego Dworu

W odpowiedzi na szykany fabrykanta

Robotnicy masowo wstępują do związku klasowego

W dniu 24 listopada r. b. odbyło się zebranie robotników fabryki fajansów firmy Winogradow i S-ka w Nowym Dworze.

Na zebranie przybyło ponad 70 osób, którzy w entuzjastycznym nastroju wysłuchały sprawozdania tow. Ostrowskiego z przebiegu dotychczasowej akcji Związku. — Robotnicy potępili postępowanie administracji wspomnianej firmy, oraz z wielkim uznaniem przyjęli uchwałę w sprawie tow. Łukaszewskiego, w myśl której Zarząd Oddziału postanowił w miarę możności przyjść mu z pomocą materialną.

Robotnicy swoją zdecydowaną postawą dali wyraz temu, że skończyli z dotychczasową biernością i jednomyślnie postanowili przystąpić do Związku Robotników Przemysłu Chemicznego, Oddział w Nowym Dworze.

Kącik radiowy

POLSKA MUZYKA OPEROWA.

W niedzielę, dnia 27 listopada o godz. 21.00 rozgłośnia berlińska transmituje z Warszawy koncert polskiej muzyki operowej. Dzięki tej transmisji radiosłuchacze niemieccy poznają się z fragmentami najwybitniejszych dzieł polskiej literatury operowej, dotychczas — poza małymi wyjątkami — zupełnie zagranicą nie znanej. Koncert rozpocznie Kurpińskiego uwertura do opery „Dwie chatki", następnie program przyniesie fragmenty z „Strasznego dworu" i „Verbum Nobile" — Moniuszki, wyjątki z kompozycji Żeleńskiego, Statkowskiego i Różyckiego. Jako wykonawcy wystąpią Orkiestra i Chór Polskiego Radia pod dyrekcją M. Mierzejewskiego, Barbara Kostrzewska — sopranistka i Ada Witowska - Kamińska — mezzosopranistka oraz tenor Janusz Popławski.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 27 listopada

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Poznańska. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Nab. z kościoła św. Krzyża. 11.00 Orkiestra Marka Webera i soliści". 11.45 Audycje szkolne w programach [illegible] dr. [illegible] 12.03 Poranek symfoniczny (z Katowic). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Muzyka obiadowa (ze Lwowa). 14.40 „Wszystkiego po trochu". 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka. 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Muzyka operetkowa. W przerwie ok. godz. 18.25 Chwila Biura Studiów. 19.30 Orkiestra BBC. (płyty). 20.15 Aud. informacyjne. 21.00 Koncert polskiej muzyki operowej Transmisja do Berlina. 22.00 „Woltyżerka Dropsy Mops" — „Wesoła Syrena". 22.40 Muz. (płyty). 23.00 Ost. dzien. 23.05 Wiad. o Polsce w jęz. ang.

WARSZAWA II: 14.30 Soliści. 15.10 Twórczość Chopina (płyty). 16.00 Muz. tan. (płyty). 21.00 Piotr Czajkowski (płyty). 22.00 Muzyka angielska (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 28 listopada.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 8.00 Aud. dla szkół 11.00 „Na wiejskim podwórku"— aud. dla dzieci młodszych. 11.15 Ork. Marynarki Woj. 11.57 Hejnał 12.03 Aud. poł. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Melodie w śpiewie i w muzyce instrumentalnej. 15.00 „Bartłomiej Nowodworski — założyciel najstarszego gimnazjum w Polsce" — słuchowisko dla młodz. 15.30 Ork. Lwowska. 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.20 Kronika naukowa: Filozofia. 16.35 Mozart: Ork. Wileńska, Stanisława Czachowiczówna — fortepian. 17.20 Organizacja walki z rakiem w Polsce — odczyt wygł. dr. Franciszek Łukaszczyk. 17.35 W 20-lecie Marynarki Wojennej. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. Legii Akademickiej. 19.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 20.35 Dziennik. 21.00 Temperamenty — powieść mówiona. 21.15 Wanda Landowska — klawesyn — płyty. 21.40 Nowości literackie. 22.00 W wigilię rocznicy Powstania Listopadowego. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. o Polsce w jęz. franc.

WARSZAWA II: 14.00 Trio P. R. 15.00 Dawne tańce i nowe piosenki — płyty. 16.00 Ryszard Wagner (nowe nagrania). 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Wędrówka warszw. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. — płyty. 21.00 Muz. tan. — płyty. 21.50 Przemiana pierwiastków— odczyt wygł. prof. Ludwik Wertenstein. 22.10 Muzyka japońska — reportaż. 22.20 Muz. tan. z dancingu. 23.20 Schumann. Gra Yehudi Menuhin (nowe nagrania)

Popierajcie prasę socjalistyczną

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

186) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Gdy pan Bulpitt wszedł do Błękitnego pokoju w jakie dziesięć minut po odejściu lady Abbott, doznał takiego własnie uczucia, — tym dokuczliwszego, że szczęśliwe odzyskanie zębów wzbudziło w nim dopiero co radosne przeświadczenie, iż los przestał się już nad nim znęcać. Śpiewał właśnie „Groszaki z nieba" i mówił do siebie: „A teraz muszę włożyć te siebie pocziwe, stare spodnie — gdy spostrzegł, że pomylił się gorzko — i że los wciąż jeszcze miał dla niego w pogotowiu strzały. Błękitny pokój był wygodnie umeblowany: stał tam szezlong, fotel z oparciem, dwa krzesła, komoda; w ścianie parę ładnych sztychów z osiemnastego stulecia, — była mała półeczka z książkami i biurko, zaopatrzone obficie w papier i koperty, — ale nie było nigdzie spodni... A także, jeżeli chodzi o ścisłość, nie było marynarki, kamizelki, bielizny, krawata, skarpetek ani butów. Nawet kapelusz, przeznaczony do użytku studentów zachodnio amerykańskich kolegiów — znikł bez śladu. Bulpitt, aczkolwiek był człowiekiem, odznaczającym się nieograniczoną pomysłowością i rozsądkiem — w tym wypadku nie potrafił sprostać sytuacji. Wlazł do łóżka i, otuliwszy się wstydliwie kołdrą, oddał się rozmyślaniom.

Po kilku chwilach medytacji uczynił to, co czyni każdy gość w rezydencji wiejskiej, ilekroć w sypialni jego zdarza się coś nieprzewidzianego, — a mianowicie zadzwonił. Po chwili w pokoju zjawił się Pollen.

Rozmowa, która nastąpiła, nie wypadła zadowalająco.

— Słuchajcie — rzekł Bulpitt. — Nie ma tu nigdzie mego ubrania.

— Nie ma, proszę pana.

— Czy nie moglibyście wystarać się dla mnie o jakieś?

— Nie, proszę pana.

— Ale moglibyście napewno — rzekł Bulpitt zachęcająco. — Poszukajcie tylko.

— Nie, proszę pana — oświadczył lokaj — sir Buckstone wydał instrukcje, aby nie dawać panu żadnego ubrania. Przepraszam bardzo.

Zostawił pana Bulpitta zakłopotanego w najwyższym stopniu. Amerykanin leżał wciąż jeszcze w pościeli, usiłując zrozumieć te dosyć zawiłe wydarzenia, gdy do pokoju wpadł rozpromieniony sir Buckstone. Błękitny pokój nie widział jeszcze baroneta, z którego by tryskała taka uprzejmość.

— Jakże się pan miewa, panie Bulpitt — zawołał. — Skąd się pan tu wziął? Zdawało mi się, że pan zamieszkał na statku? Zmęczyło pana kampingowanie, hę? Żyłka cygańska w panu nie jest taka wielka, jak się zdawało, hę? No, ale bardzo się cieszę, że się pan rozmyślił i zdecydował skorzystać z mojej skromnej siedziby. Nie pamiętam tylko, bym pana zapraszał — no, ale proszę czuć się, jak u siebie w domu.

Bulpitt miał umysł jednotorowy.

— Proszę posłuchać — rzekł. — Nie mam ubrania.

— Na Boga, rzeczywiście! — zawołał pogodnie sir Buckstone. — Tak jest w samej rzeczy. Nie ma pan. hę?

— I lokaj powiedział mi, że, zgodnie z pańskim: instrukcjami, nie wolno mi dać ubrania.

— To także prawda. Mój poczciwiec, na co panu ubranie? Położył się pan przecież. Niech pan zostanie w łóżku i odpocznie sobie.

— Wziął pan moje ubranie?

— Toots je wzięła. To był jej pomysł. To mądra kobieta, drogi panie Bulpitt. Musi pan być dumny, mając taką siostrę Widzi pan, przyszło jej do głowy, że pan, nie mając ubrania, nie będzie mógł wstać i podrzeć Vanringhamowi tych papierów... Wszystko to obmyśliła sama.

— Ależ ja nie mam żadnych papierów.

— Och, czyżby?

— Zostawiłem je w gospodzie.

— Och, doprawdy? (d. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Składajcie datki na fundusz listy kandydatów P.P.S. i klas. związków zawodowych

Wyborcy! Wyborczynie! Robotnicy, pracownicy umysłowi, kobiety!

W niedzielę, 27 b. m. o godz. 10-tej przed południem, w sali

Starego Teatru

przy pl. Szczepańskim odbędzie się

wielkie zgromadzenie przedwyborcze

pod hasłem

„Lud Krakowa walczy o samorząd"

Przemawiać będą czołowi kandydaci listy P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych.

Wyborcy! Wyborczynie!

W zbliżających się wyborach do Rady Miejskiej lud pracujący musi zdobyć należną mu reprezentację.

Przyjdźcie masowo na zgromadzenie, by zamanifestować swą nie złomną wolę zwycięstwa.

NIECH ŻYJE LISTA KANDYDATÓW P. P. S. i KL. ZW. ZAWODOWYCH!

NIECH ŻYJE CZERWONY KRAKÓW!

Główny Komitet Wyborczy P.P.S. i Klasowych Związków Zawodowych.

Baczność Płaszów

W niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 3-ej po poł., w lokalu PPS., przy ul. Krzywda 27, odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze dzielnicy Płaszów.

Przemawiać będą kandydaci naszej listy tow. tow.: SZUMSKI, ST. CEKIERA i KORDYS.

Stawcie się licznie!

OKR. KOM. WYBORCZY P. P. S. I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Pracownicy Umysłowi a wybory do Rady Miejskiej

W poniedziałek, 28 listopada r. b. w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6, odbędzie się

ZGROMADZENIE WYBORCZE,

zwołane przez Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie. Referować będą: prezes Związku red. M. Statter, kandydat na radnego z VIII okręgu, oraz wiceprezes Związku St. Wójcik, kandydat z okręgu VI.

Związek apeluje do wszystkich pracowników umysłowych o masowe stawienie się na Zgromadzeniu.

Zgromadzenie przedwyborcze w Podgórzu

odbędzie się w Podgórzu o godz. 4-ej pop. przy ul. Smolki 9. Referują kandydaci tow. tow. *Cekiera* i *Bomba*.

Z życia emerytów Zarządu Miejskiego w Krakowie

W dniu 21 b. m. odbyło się doroczne zgromadzenie emerytów miejskich, zorganizowanych przy Zw. Pracowników Komunalnych i Instyt. Użyt. Publ. w Polsce, Oddział I-szy w Krakowie.

Przewodniczył tow. Maceluch Prokop, sekretarzował tow. Stanisław Puchalski.

Sprawozdanie z całorocznej działalności sekcji emerytów złożył przewodn. tow. Meceluch i sekretarz tow. Puchalski.

Obszerny referat o sytuacji na gruncie Zarządu miejskiego wygłosił sekretarz Oddziału I-go — Marcin Łachecki. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos tt.: Chrostek, Boczarski, Rudnik, Makowicz i inni.

Mówcy wyrazili zadowolenie z pracy Zarządu sekcji i polecili kontynuować dalej nakreślony plan na korzyść jej członków, zaznaczając, że jeżeli interwencja w Zarządzie miejskim nie pójdzie po myśli słusznych żądań emerytów, to na wezwanie organizacji staną wszyscy do walki o swe prawa.

Wobec zbliżających się wyborów samorządowych, wyznaczonych na dzień 18 grudnia 1938 r., zebrani uchwalili wziąć gremialny udział w wyborach wraz z rodzinami i przyczynić się do tego, aby wynik wyborów wypadł dla klasy pracującej jak najkorzystniej. Pracownicy i emeryci miejscy odniosą wielką korzyść, gdy do rady miejskiej wejdą ich przedstawiciele.

W tym celu należy poprzeć solidarnie kandydatów, umieszczonych na listach PPS i Klasowych Związków Zawodowych.

W końcu uchwalono wnioski Zarządu Sekcji i pozostawiono ten sam skład Zarządu, aby skutecznie bronił interesów emerytów miejskich w roku następnym.

Obchód 20-lecia niepodległości w Brzeszczach

Dnia 13 listopada odbyło się uroczyste zgromadzenie dla uczczenia 20-lecia Niepodległości Polski.

Po odegraniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zagaił tow. Jan Nosal krótkim przemówieniem, poczem udzielił głosu tow Pilcowi z Krakowa.

Mówca przedstawił dzieje walk o Niepodległość Polski. Następnie przemawiał przedstawiciel Stronnictwa Ludowego ob. Kozioł z Osieka.

Na zakończenie zgromadzeni odśpiewali „Gdy naród do boju", po czym uformował się pochód, na czele z orkiestrą i sztandarami, który przeszedł drogą gminną pod aleję, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Wieczorem odbyła się uroczysta Akademia, na którą złożyły się deklamacje oraz sztuka sceni-

Teatr miejski dla T.U.R.

W niedzielę 27 bm. o godz. 8-ej wiecz. odegrana będzie J. Słowackiego

„BALLADYNA"

Bilety sprzedaje administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11. I p. of. i Biblioteka TUR, ul. Sławkowska 12, I p.

Cena od 60 gr. do zł. 2.50.

Skazany za fałszywe zeznania

Głośna była swego czasu rozprawa o zabójstwo Antoniego Rolichki w Kawcu, którego Józef Hanek ugodził tak fatalnie nożem, że ten na miejscu ducha wyzionął.

Przez Sąd Okręgowy skazany został Hanek za ten czyn na 6 lat więzienia. Na rozprawie apelacyjnej zeznał brat osk. Julian Hanek jako świadek, że to on zabił, a nie brat jego Józef, który brał tylko czynny udział w ogólnej bójce, wobec czego Józef skazany został przez Sąd Apel. za udział w bójce na 1 i pół roku więzienia, zaś Juliana, jako sprawcę, aresztowano.

W śledztwie Julian Hanek cofnął swoje zeznania, złożone na rozprawie, twierdząc, że umyślnie wziął winę na siebie, by ratować brata przed surową karą.

Za złożenie tych fałszywych zeznań, odpowiadał obecnie przed Sądem, który wymierzył mu półtora roku więzienia.

Epilog wiejskiej bójki

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie odpowiadał Jan Głowa, robotnik zam. w Lubczy, pow. Kraków, oskarżony o strzelanie do Antoniego Kwatery, również zamieszkałego w Lubczy.

W lipcu b. r. w domu gospodarza Madeja odbywało się wesele na którym w charakterze „nieproszonego gościa" był także Antoni Kwatera, wraz z innymi osobnikami. Ponieważ między Kwaterą a Głową oddawna już istniały zatargi, więc gdy Kwatera zobaczył idącego drogą Głowę, zaczepił go, a gdy ten zaczął uciekać, Kwatera z brzytwą w ręku puścił się za nim w pogoń. Wówczas Głowa wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił, raniąc Kwaterę w kolano, co spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków ogłosił wyrok, skazując Jana Głowę na 6 miesięcy więzienia.

Regulamin rzeźni targowej

W przyszłym tygodniu komisje magistratu obradować będą nad regulaminem rzeźni i targowicy. Należy podkreślić, że dotychczas obowiązującym regulaminem był regulamin austriacki z r. 1906 i 1909. Tymczasem jednak regulamin ten, aczkolwiek dobry, w wielu miejscach stał się niecytowy wskutek ukazania się polskich przepisów, tyczących rzeźni, uboju i badania mięsa.

Sześć miesięcy więzienia za podrzucenie dziecka

W nocy na 15 września b.r. znaleziono obok Żłobka miejskiego przy ul. Koletek w Krakowie porzucone 3-tygodniowe dziecko płci żeńskiej. Matką tego dziecka była Antonina Jamroz, służąca. W piątek po przeprowadzonej rozprawie sędzia mgr. Pykosz zasądził oskarżoną na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

Historie dnia

Zatrzymanie. Kazimierz Rekucki, lat 18, robotnik, zam. przy ul. Puszkarskiej 5, zgdał zatrzymany pod zarzutem kradzieży roweru, wartości 70 zł., na szkodę Abrahama Jakuza, zam. przy ul. Celnej 11.

Unieważnienie urzędnika pocztowego

W piątek odbyła się przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozprawa przeciwko agentowi pocztowemu, Kazimierzowi Brochwiczowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie kwoty około 75 zł. Czynu tego miał się dopuścić w kwietniu b. r., jako zastępca chorej kierowniczki w Radziszowie.

Sąd wydał wyrok uniewinniający, przewód sądowy bowiem nie wykazał, aby oskarżony dopuścił się zarzuconego mu czynu.

Kombinacje akuszerskie

Sąd Okr. w Krakowie rozpatrywał sprawę Wandy Wojciechowskiej i Olgi Gąstkiewicz. Akt oskarżenia zarzucał im, że w marcu b. r. usiłowały przez zażycie 6 proszków chininy spędzić 6 miesięczny płód.

Gąstkiewiczowa jako akuszerka wydała Wandzie Wojciechowskiej receptę na chininę.

Sąd skazał Wojciechowską na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, Gąstkiewiczową zaś uniewinnił.

Skazanie zabójcy

Sąd Okręgowy w Krakowie skazał na siedem lat więzienia Stanisława Anioła za to, że dnia 8-go sierpnia b. r. na plantach Dietlowskich ugodził nożem w plecy Antoniego Świątka, powodując jego śmierć.

Wyrok na sprawców napadu rabunkowego

Sąd Okręgowy w Krakowie skazał na dziesięć miesięcy więzienia Juliana Wojdałę i Franciszka Barcika za to, że dnia 28 sierpnia b. r. napadli na ul. Poselskiej na Stefanię Owsiakównę, pobili ją i zrabowali torebkę z kwotą 12 złotych.

Z miasta

OTWARCIE WYSTAWY GRUDNIOWEJ W PAŁACU SZTUKI.

W niedzielę, 27 b. m. o godz. 12 nastąpi w Pałacu Sztuki, przy pl. Szczepańskim 4, otwarcie wystawy grudniowej. Składa się na nią przede wszystkim wystawa ogólna, obejmująca malarstwo, rzeźbę, grafikę i ceramikę, bo obejmująca około 400 eksponatów 80 artystów z całej Polski. Ponad to wystawiają kolekcje: Eugeniusz Eibisz z Paryża, Stefania Juer-Dretlerowa, Włodzimierz Sowulak prace z Bułgarii, Władysław Zakrzewski grafikę i akwarele, wreszcie Maria Chybińska ze Lwowa występuje z kolekcją miniatur.

JAK SIĘ BRONIĆ PRZED WCZESNĄ STAROŚCIĄ?

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi w poniedziałek, dn. 28 listopada, o godz. 19.30, w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, p. dr. Helena Bobkowska-Czerwińska odczyt p. t. „Jak się bronić przed wczesną starością?" Po odczycie dyskusja.

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr 20—22 gr., śmietanka 50—60 gr., śmietana 1—1.20 zł., Ser swyez. kg. 70—80 gr., masło wybor. 3.60, masło stoł. 3.40, masło kuchenne 3.20—3.30 zł., jaja 2—2.20 zł., buraki ćwikł. kg. 9—10 gr., cebula 15—18 gr., pietruszka 15—20 gr., marchew 10—12 gr., seler 18—20 gr., ziemniaki 8—10 gr., gruszki komp. kg. 80 gr. do 1.20 zł., gruszki stoł. 1.20—1.60 zł., jabłka komp. 80 gr. do 1 zł., jabłka stoł. 1.30—1.50 zł., bruśnice litr 70—80 gr., gęś żywa szt. 4—6 zł., gęś bita 3—5 zł., indyk i indyczka 4—8 zł., kaczka 2.50—3.50 zł. kura 2.50—4 zł., kurczęta para 2.50 do 3.50 zł. zając w skórce szt. 2.50—2.80 zł., zając bez skórki 2—2.50 zł., karp żywy mały kg. 1.60 zł., karp żywy duży 1.80 zł. brzana, leszcz 2.40—2.50, szczupak 2.30—2.50 zł., Wsilane drobne średnio 80—1.20 zł.



KRAKÓW, PUŁAWSKIEGO 14, Tel. 2-15-91.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 27 listopada

6.15 „Surmy śląskie" w wykonaniu Orkiestry K. P. W. w Katowicach. Karol Hoppe, opr. J. Leszczyńskiego. 6.25 Program na dziś. 6.30 Chór mieszany im. St. Wyspiańskiego z Szopienic pod dyr. Euzebiusza Rogowskiego z udziałem śląskiego Kwartetu Ludowego. 7.10 „Kurnik w zimie" — pogadanka inż. Ireny Gumowskiej. 8.45 „Nosówka chorobą szczenięca psa" — pogadanka dr. Alfreda Ginsberga. 8.55 Muzyka z płyt. 9.05 „O mieszkaniach robotniczych" — pogadanka Ireny Kossak-Jugendfenowej. 13.05 „Wspomnienie o poruczniku Janie Łysku" — szkic literacki Ludwika Łakomskiego. 14.40 „Co słychać na śląsku" — opowie red. Adam Mikulski. 14.50 „Popołudnie śląskiego rolnika" — audycja słowno - muzyczna. 19.30 „W niedzielę przy żeleźnioku" — audycja regionalna w oprac. Stanisława Ligonia. 20.10 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka z płyt (z W-wy) 23.05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, 28 listopada.

5.30 Dzień dobry — wesoły montaż— płyty. 6.30 Program na jutro. 11.15 Koncert chóru „Light - Opera Company"— płyty z Warszawy. 14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie: Pog. aktualna. 18.25 Wiadomości sportowe. 21.15 Muzyka z płyt (z Warszawy). 22.00 Śląska Pozytywka — w oprac. Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. 22.30 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. Jacques Offenbach, opr. O. Fetrasa: Wspomnienia z opt. „Życie paryskie" Emil Waldteufel: Potpourri melodii. 23.05 Zakończenie programu.

Ogłoszenia drobne



Niezrównana książka z przepisami D-ra A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama" jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 80 groszy.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 27 listopada o 3.30 popoł. „Gdzie diabeł nie może..."; wieczorem „Balladyna".

W niedzielę popołudniu, wyjątkowo o godz. 3.30, ciesząca się wielkim powodzeniem komedia B. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może..." w reżyserii J. Karbowskiego z A. Matusiakówną, J. Jaroniem i K. Szubertem w rolach głównych.

Kina

ADRIA: „Granica".

ATLANTIC: „Korsarze" i „Bitwa na Broadwayu".

DOM ŻOŁNIERZA: „Wrzos".

LOPP.: „8-ma żona Sinobrodego".

SCALA: „Jezebel".

STELLA: „Czarny korsarz".

ŚWIT: „Ostatnia brygada".

WANDA: „Czardasz".

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 27 listopada

8.45 Pogadanka dla rolników: „Najnowsze przepisy o obrocie mlekiem" — wygł. sekr. Cieślewicz. 8.55 Muzyka ludowa (płyty). 9.05 „Rozmowy z rolnikami" przeprowadzi inż. Lech Rościszewski. 10.05 „Kultura i sztuka" — Sprawy teatralne w oprac. J. A. Gałuszki. 14.10 „Dobra książka". „Z pamiętników włościanina" Jana Słomki, czyta Marian Mikuta. 14.55 Polskie pieśni w wyk. Franciszka Bieńka, Tadeusz Pileski (ak). 15.20 Gawęda regionalna „Noc wróżb i czarów" Fr. [illegible] tygi. 19.30 „Kompozytornia Tymoszowiecka". — reportaż muzyczny w opr. Alfreda Woycickiego z ilustracją muzyczną. 20.10 Lokalne wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka z płyt (z W-wy). 23.05 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 28 listopada.

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.15 Koncert chóru Light Opery Company — płyty z Warszawy. 14.00 Muzyka obiadowa (z Katowic). Program 14.55 Krakowski dziennik sportowy. 18.00 Odczyt: „Sen zimowy zwierząt", wygł. dr. Józef Biborski, U. J. 18.10 Muzyka dwufortepianowa. Wykonawcy: Małgorzata Rudówna i Alfred Muller. 1) C. Saint Saens: Marsz heroiczny, 2) G. Casado: Hiszpania, 3) Infante: Taniec andaluzyjski. 21.15 Muzyka z płyt (z Warszawy). 22.00 Audycja z Katowic: a) Śląska pozytywka — w opr. Zb. Lipczynskiego i Jerzego Tepy, b) Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej. 23.05 Zakończenie audycji.

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 27 b. m., o godzinie 7 wieczorem, wyświetla Kino Muzeum dla T. U. R. wspaniały film produkcji polskiej p. t.

ORDYNAT MICHOROWSKI

według popularnej powieści Heleny Mniszek. W rolach głównych Fr. Brodniewicz, Ćwiklińska, Junosza - Stępowski, Wiszniewska, Barszczewska, Grabowski i inni. Ponad to doborowe uzupełnienie.

Bilety do nabycia przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.